Nr 281. Kraków 8 Grudnia — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 6 grudnia.

W dwóch poprzednich artykułach staraliśmy się wykazać, jakie ma praktyczne znaczenie programat nowego gabinetu, o ile go nam natchnione dzienniki wiedeńskie przedstawiły, i jakie z podanych przez nie wskazówek płyną następstwa. Pozostaje nam dodać, że organ, który jak się zdaje, główne miał w tej mierze od rządu zlecenie, *N. fr. Presse*, wykluczając bardzo stanowczo wszelki z programatu ugodowy kierunek, czyni jednak w końcu jeden mały wyjątek i to na rzecz, jak powiada, sprawy galicyjskiej.

Czyni to jakby mimo woli. Kłopot centralistycznego niemieckiego dziennika jest tak wyraźny, iż wybaczy nam, gdy powiemy, że czytając wybiegi, jakich używał, aby nie nazwać rzeczy po imieniu, kota kotem, ugody ugodą, nasuwał się nam na pamięć znany wiersz poety: „Lecz pan każe, sługa musi itd.“ I tak, niepodziela on bynajmniej zdania tej frakcyi, która tak zwaną ugodę z Polakami jako konieczność proklamuje i czyni z niej rodzaj *Fundamentalartikel*. Nie myśli wcale zaprzeczać potrzeby, aby raz co do stosunku z partyą polską stanąć na czysto, (lubo jak wiemy, zaprzeczał jej stanowczo bardzo niedawno). Uważa przeciwnie za rzecz wielce korzystną, dojść z Polakami do „kompromisu.“ Wyraz ten, jakiego używa, ma zapewne znaczyć „porozumienie,“ ale nie „ugodę.“ Na co się atoli nie zgadza, nie wchodząc nawet w treść ustępstw, jakieby ewentualnie Polakom przyznane być mogły, czego bezwarunkowo nienawidzi *(perhorrescirt)*, to żądań od gabinetu teraz wymaganych, aby przed rozpoczęciem Rady państwa z Polakami „pakt“ zawierał. Wyraz „pakt“ ma zapewne znaczyć „umowę“ ale nie „ugodę.“ Takie postępowanie byłoby według niego polityką stojącą na równi z taktyką hohenwartowską. Gabinet nie powinien zajmować żadnego innego stanowiska, prócz konstytucyjnego, nie może po za Radą państwa układać się z Polakami. Zdaniem jego, rząd niepotrzebuje przecież koniecznie zmieniać konstytucyi na korzyść polskiej partyi, lecz tylko wtedy, gdy polskie wnioski stawione będą, zająć odpowiednio do nich stanowisko. Nie tylko niema powodu do inicyatywy rządu, ale roztropność nawet jej wzbrania. Chwila stanowcza, gdy Polacy swe wnioski postawią, mają wtedy prawo żądać odpowiedzi; ale po za Radą państwa z nimi się układać, to byłoby konstytucyę obchodzić i kompromitować. Gdyby Polacy tego nie uznali, i zagrozili, że do Rady państwa nie przybędą, jeżeli pierwej z nimi nie nastąpi ugoda, my się groźby tej nie lękamy. Oni się mylą co do następstw, ale my się zachwiać nie damy, z konstytucyjnej drogi nie zejdziemy już dla tego, aby w tem nie było prejudykatu dla Czechów i Słoweńców. Może w Radzie państwa ugoda jest możebną, ale z pewnością po za Radą państwa możebną nie jest.

Sam ton zebranych tu w krótkości wskazówek dowodzi, że odnoszą się one do programatu w sprawie galicyjskiej. Nie myślimy się o nie spierać, jedno bowiem słowo wystarczy: że nie ma w tem żadnej dla Galicyi rękojmi. Rząd niepotrzebuje zmieniać konstytucyi dla Galicyi: jakież więc będzie jego stanowisko wobec wniosków polskich? Rada państwa nie potrzebuje, a nawet okazała kilkakrotnie że niechce jej zmieniać dla Polaków: więc jakiż skutek wniosków? Niema rząd powodu do inicyatywy: więc wszystko już raz uznane nie ma żadnej wagi? Cóż znaczy minister dla Galicyi: jakże miał przyjąć ten urząd członek delegacyi? Skoro więc nie będzie przedłożenia rządowego ale wnioski, kiedyż one przyjdą pod obrady? Wiemy, jak trudno im dostać się na porządek dzienny. A tym czasem mogą być różne przedłożenia rządowe, nie mówiąc już o zapowiedzianych nowellach. Po za Radą państwa nie można zawierać umowy: więc Polacy nawet wiedzieć nie mają, jakie rząd do ich wniosków zajmie stanowisko? A choćby im gabinet nawet takowe objawił, choćby nawet przystali na warunki, przy którychby dla Galicyi w Radzie państwa obstawał, chociażby nawet, przypuszczamy to tylko, stanowisko zajęte poparł zagrożeniem kwestyą gabinetową, to jeszczeby rękojmi w tem nie było. Rada państwa mogłaby wytrwać w uporze, nastałaby kryzys, aleby wnioski upadły.

Żadnej więc rękojmi dla Galicyi w takim programacie, jak wspomniany, dopatrzeć nie można. Nie wchodzimy tu w warunki owego stanowiska gabinetu w nim zapowiedzianego. W końcu tylko czytamy, że na taką odrębność Galicyi, aby przez nią zrobić tryadę, aby ją całkiem z Przedlitawii wyłączyć, rząd się nie zgadza już dla tego, że chce utrzymać dualizm, już dla tego, że taka polityka byłaby zawiązkiem federalizmu na drodze konstytucyjnej, i lubo chwilową mogłaby się wydawać korzyścią dla Niemców austryackich, korzyść byłaby pozorem a w rzeczywistości szkodą. Tak *N. fr. Presse*. Spierać się o to nie potrzebujemy; nie jesteśmy za odrębnością polityczną, z jakich powodów, aż nadto wiadomo.

Chodzi nam z resztą tutaj o programat gabinetu a nie o warunki dla Galicyi, skoro ich nieodsłania. O ile z tego co ukazanem zostało sądzić można, kwestya galicyjska należy do rzędu owych sposobów, jakiemi programat konstytucyę, a raczej Radę państwa wzmocnić zamierza. Polacy mają być wiernokonstytucyjni, bo nie ma nawet umowy po za Radą państwa. Roztropność wzbrania inicyatywy rządowi, naturalnie, aby zmusić Polaków, by przyszli do Rady państwa, wnioski swe postawili, i jeżeli chcą zdobyć jakową szansę, wiernokonstytucyjne przedłożenia wotowali. W takich warunkach postawieni Polacy musieliby służyć za narzędzie przeciw Czechom i innym.

Słowem, kwestya galicyjska, jak wszystko w programie, ma służyć na to, aby wzmocnić mniejszość i zapewnić jej panowanie. Nie lęka się ona groźby uporu i odpowiada wskazując następstwa. Łatwo mniejszości następstwami odgrażać; zniesie je żywioł niemiecki, jakby je zniosła Galicya. Ale czy monarchia zniesie długo próby, na jakie ją te następstwa narażają? Rząd zapewne wezmie to pytanie pod rozwagę przed wykonaniem swego programatu.

Pisaliśmy już wiele razy, że społeczeństwo nasze nie umie korzystać z nadanej sobie wolności stowarzyszeń politycznych. Aby dokonać jakiego określonego i wiadomego zamiaru zawiązują się kluby polityczne. Tymczasem u nas dzieje się przeciwnie. Założyciele klubu pragną uczynić go ogniskiem oświaty politycznej narodu. Stąd programy zwykle rozlewają się w mdłej frazeologii, w której obok dewizy: wolności, postępu, dobra kraju, przyszłości narodu itp. słów dla słów, nie podobna wynaleźć chociażby jednej zdrowej i nie nadużytej lub zużytej myśli. Klub nie jest zakładem naukowym, i napróżno silić się wykształcać publiczność i siebie za pomocą zebrań publicznych. Aby kogoś uczyć, trzeba najprzód wiedzieć dobrze, dokąd się zmierza; inaczej zebrania klubu staną się areną dla wygłaszania mów ognistych; a że zawsze najbardziej ogniste, opozycyjne, mogą liczyć na największy poklask, więc i klub każdy coraz bardziej musi przyjmować skrajny kierunek, aż w końcu rozpada się z braku zupełnego treści i zasady istnienia.

W podobny sposób skończyło już żywot swój wiele naszych towarzystw, ale widocznie nauka jeszcze była niedostateczna, skoro zakładający się we Lwowie „klub postępowy polski“, znowu popada w dawne błędy. Program jego niemal za obszerny na pracę całego kraju, a cóż dopiero jednego ciała prywatnego. Zarozumiałość uniosła widocznie klubistów, skoro im się wydaje, że całą działalność narodową skupić i impuls do niej dać mogą. Klub, który chce wywalczać odrębność Galicyi, urzeczywistnić zadania demokratyczne za pomocą oświaty i asocyacyi, który dąży do zastosowania wszystkich wolności (prócz wolności handlu, zapewne więc należy do protekcyonistów), do wyrabiania prawdziwego obywatelstwa w narodowem tego słowa znaczeniu, do rozszerzania moralności publicznej i cnót obywatelskich itd. itd. itd. — taki klub właściwie sam nie wie, czego chce i nie dąży do niczego, chyba do oratorskich popisów swych członków.

Jakie środki posiada klub do wywalczenia praw kraju na drodze ustawodawczej i czy go równie słusznie nie odepchną wszędzie z jego programem, jak to uczynił hr. Hohenwart z memoryałem Rady ruskiej? Istotnie bowiem, czy może być co mniej naturalnego, jak stawianie na zewnątrz, programów odmiennych od tych, jakie postawiła prawowita reprezentacya narodu i stawianie ich nie jako wyrazu swoich przekonań, ale jako celu dążeń, które klub obiecuje, jeśli nie przeprowadzić, to usiłować uzyskać dla kraju. Wprawdzie klub utrzymuje, że pragnie skupić wszystko co polskie, ale to właśnie dowodzi, że nic skupić nie potrafi, bo kiedy zewnątrz swych angielskich frazesów nie widzi polskości, to występuje z ostracyzmem, który tylko rozdział, zamęt i rozproszenie sprowadzić jest w stanie.

I ten klub zatem, jak zmarli jego bracia, nie ma żywotności, ponieważ zbyt szeroko się rozlał, a na płaszczyznie; w bród go przejdziesz, prawie nóg nie zamoczywszy, ale nie przepłyniesz najmniejszą łódką, spławne zaś tylko rzeki niosą pożytek istotny gospodarstwu krajowemu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 grudnia.

(E.) Pierwsze zgromadzenie klubu postępowego polskiego odbyło się wczoraj w sali radnéj. Obecnych było członków 45. Zagaił je Dr. Zbyszewski przemową, którą przywitał obecnych jako członków nowego towarzystwa. Dewizą naszych działań, rzekł mowca dalej, powinna być polskość i postęp oparty na rozwadze, która wyklucza wszelkie skoki i wybujałości. W tym kierunku podjęte a chęcią służenia narodowi podtrzymywane prace przynieść muszą dobre owoce, jeżeli nie poprzestaniemy na pięknych słówkach, a postaramy się o to, aby siły dziś marniejące zwrócić do wykonywania obowiązków, które z każdym stanem są połączone.

Po objęciu przewodnictwa przez najstarszego wiekiem p. Alfreda Młockiego i krótkiéj tegoż przemówie odczytał p. Romanowicz projekt programu klubu postępowego polskiego, z którego wyjmujemy ten ustęp:

„Pod względem państwowym nie tracąc nigdy z oka nieprzedawnionych praw państwowych narodu polskiego, dążyć będziemy na teraz do uzyskania dla kraju tyle przynajmniéj odrębności w kierunku ustawodawczym, politycznym, administracyjnym, sądowym, finansowym, ekonomicznym i edukacyjnym, ile jest zawarte w rezolucyi sejmowéj z r. 1868, i w programie zjazdu stronnictw z roku 1870.

„Pod względem społecznym dążyć będziemy do urzeczywistnienia we wszelkich objawach życia zasad demokratycznych, tj. równości wobec prawa wszelkich warstw społecznych. Drogą zaś do tego celu wiodącą będzie podnoszenie warstw, dotąd upośledzonych do wyższéj oświaty i dobrobytu, za pomocą asocyacyi. Praca w tym kierunku podjęta mieć będzie także wysoką doniosłość narodową, gdy bowiem we względzie gospodarczym ulega kraj nasz przewadze wielkich kapitałów zagranicznych, a szczególniéj niemieckich, skupienie drobnych kapitałów naszych dozwoli nam wytrzymać współzawodnictwo.

„Nakreślona powyżéj zasada demokratyczna wymaga jednak wielu znacznych reform w naszem ustawodawstwie, nie zawsze stosownem i sprawiedliwem, a między reformami temi zajmuje pierwsze miejsce zmiana ordynacyi wyborczéj tudzież ustawodawstwo o szkołach ludowych.

„W wewnętrznéj organizacyi kraju, obok owego przeprowadzenia zasady równości na polu prac społecznych i ustawodawczych, dążyć będziemy do wolności we wszelkich gałęziach publicznego życia, wolności wyznań druku i słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń — wolności nie tak połowicznéj, jaką nas dotąd darzono, lecz takiéj, w któréj każdy ma pełną moc czynienia dobrze, a z surową się spotka sprawiedliwością, gdy naruszy prawa współobywateli.

„Tak określone zasady wskażą nam jasno drogę, jaką w każdym wypadku wybrać należy.“

Po odczytaniu tego programu p. Romanowicz motywował go, wykazując najpierw, iż towarzystwo zawiązane zostało w skutek parcia konieczności, zatem ma wewnętrzną w sobie podstawę. Nie da się zaprzeczyć, mówił daléj, iż jesteśmy w upadku, nietylko pod tym względem, iż nie mamy bytu politycznego, ale i pod względem społecznym. Odrodzić więc nam się należy wewnątrz i na zewnątrz, a raczéj pierwéj wewnątrz a potem na zewnątrz. Kto chce na miejsce rozstroju społecznego wprowadzić ład i porządek, musi zacząć od pracy. Postęp narodu, to postęp jednostek. Odrodzenie się narodu nie przyjdzie do skutku, póki nie odrodzą się jednostki.

Jednym z celów naszych będzie podniesienie moralności publicznej i rozszerzenie cnót obywatelskich. Naród upada nie z braku armii, ale brakiem charakteru. Nie przeczę, że klub w tym kierunku samemi tylko uchwałami swemi mało będzie mógł zdziałać. Jeżeli zaś pojedynczy jego członkowie tą ideą się przejmą, wytworzy się grono ludzi, którzy podejmą to działanie, bez którego z upadku dźwignąć się nie możemy.

Przechodząc do politycznéj części programu przytacza mówca, iż od jakiegoś czasu słabnąć u nas zaczyna poczucie narodowe. Dla tego położyło sobie towarzystwo za zadanie zachowywać rozwijać narodowość naszą w duchu nieprzedawnionego bytu państwowego Polski. Dopominając się nadania odrębności przynajmniéj o tyle, ile jest zawartem w rezolucyi, nie zrzekamy się niczego. Wszak jeżeli więzień upomina się, aby mu w obrębie więzienia dano więcéj swobody, nie zrzeka się tem wolności. Jeżeli w chwili, gdy idea demokracyi przez komunę paryską tak zdyskredytowaną została, a rząd Thiersa popełnia mordy polityczne w imieniu wolności, towarzystwo te dwie zasady wypisało w swym programie, to stało się to dla tego, iż zasady nie tracą swéj prawdy, jeśli bywają nadużywane. Wszak i zasad religii chrześciańskiéj nadużywano, a mimo tego nie traci ona na swéj świętości. Zarzucają zasadzie demokratycznéj, iż jest kosmopolityczną. I sprawiedliwość jest kosmopolityczną, a zresztą demokracya, która chce uszlachetnić jednostkę, nie może jéj wyrywać z gruntu rodzimego i musi pozostać na polu narodowem. Zarzucają demokracyi, iż jest rewolucyjną. Na to odpowiada mówca, iż rewolucya nie jest zasadą lecz tylko środkiem, którego używały różne stronnictwa.„..

Po przyjęciu programu bez dyskusyi, uchwalono wysokość wstępnego i wkładek, poczem przystąpiono do wyboru wydziału, w którego skład weszli: PP. Goldmann, Jaśkiewicz, Justyan, Dr Łubiński, Dr Majerski, Medvetzky, Romanowicz, Dr Sermak, Dr Zbyszewski, Dr Zucker.

Wniosek Dra Łubińskiego, aby zgromadzenie upoważniło wydział do zaproszenia poszczególnych osób, które wedle ustaw nie mogą być członkami towarzystwa, jako gości, odesłano do wydziału, ponieważ obecny komisarz rządowy objawił wątpliwość, czy postanowienie takie nie jest sprzeczne z ustawą.

Wiedeń 6 grudnia.

Jak wiadomo, ministeryum ks. Auersperga objęło rządy z zamiarem jak najszybszego zwołania Rady państwa. Rozpisanie wyborów bezpośrednich w Czechach i rozwiązanie kilku sejmów miały właśnie na celu szybkie zebranie Rady państwa. Wiadomo atoli, iż sesya najbliższa Rady państwa będzie bardzo krótką i poświęcona przeważnie załatwieniu budżetu. Według pierwotnego planu rządu, po zamknięciu Rady państwa miały być rozwiązane wszystkie sejmy, albo przynajmniej te sejmy, które nie były objęte ostatnim patentem cesarskim z d. 25 listopada. Już wczoraj wspomnieliśmy, iż ministeryum się chwieje pod tym względem, nie wiedząc, czy krok taki będzie potrzebnym. Dziś wam donieść mogę, iż ministeryum odstąpiło od zamiaru rozwiązania powtórnego sejmów. Ministeryum liczy więc — okaże się wkrótce czy słusznie — na dobry skład Rady państwa, skoro mniema, że się obejdzie bez ponownego odezwu do wyborców. Jedynie wypadek wyborów w krajach, których sejmy niedawno rozwiązano, może pokrzyżować plany gabinetu. Jeżeli wybory w Morawie, Górnej Austryi i Krainie wypadną w duchu anti-centralistycznym, powtórne rozwiązanie tych sejmów będzie nieunikniönem, albo też ministeryum będzie musiało ustąpić, bo gabinet wiernokonstytucyjny, parlamentarny przecież na mniejszości w Izbie niższej nie zechce się opierać.

Dzienniki z pewnym naciskiem piszą, że sesya Rady państwa zagajoną będzie mową tronową, chcąc zbliżającej się sesyi nadać pewną cechę uroczystą. Tymczasem mowa tronowa jest rzeczą zwykłą w chwili zebrania się Izby, na nowych poczęści wyborach opartej, która się nadto znajdzie wobec nowego gabinetu.

Z dzienników wiedeńskich tylko *Tagespresse* i *Volksfreund* powtórzyły wasze sprostowanie *Pester Lloyda*, lubo wszystkie podały były doniesienie dziennika peszteńskiego, które teraz już się dostało do pism zagranicznych. Tak fałsz odbywa wędrówkę po świecie.

Kraków 7 grudnia. Obok tylu i tak niekiedy rozciągłych sprawozdań z czynności różnych instytucyj autonomicznych i zjazdów pedagogicznych, nie możemy pominąć wiadomości, jaka nas doszła ze źródła świadomego rzeczy o Komisyi egzaminacyjnej krakowskiej na nauczycieli gimnazyalnych, działającej niemal autonomicznie, pracującej w cichości bez rozgłosu, ale jak już dziś widać, z niemałym pożytkiem dla kraju. Do chwili utworzenia tej Komisyi krajowej całe pokolenie przyszłych nauczycieli gimnazyalnych zmuszonem było podejmować dalekie i kosztowne wędrówki do Wiednia, Pragi lub przynajmiej do Lwowa, aby obok zwykle wielkich trudności w dwóch pierwszych miastach z przyczyny obcego języka, w którym ich egzaminowano, oraz kosztów niemałych, a zwykle przechodzących ich możność, dobić się posady nauczyciela gimnazyalnego w kraju rodzinnym.

Trudności te usuniętemi zostały przez utworzenie Komisyi egzaminacyjnej w Krakowie, upoważnionej zarazem do kwalifikowania na podobne posady tak do wykładów w języku polskim, jakoteż w ruskim i niemieckim. Czynności te Komisyi odbywają się regularnie w trzech oznaczonych terminach: z listopada na grudzień, z lutego na marzec i z maja na czerwiec.

Jak się dowiadujemy, od czasu zawiązania Komisyi w r. 1868, po dziś dzień zgłosiło się do egzaminów 120 kandydatów.

Z tych zdało egzamin do gimnazyum pełnego 9, w połowie do pełnego i niższego 6, a do niższego 31. Usunięto za niedotrzymanie terminu 8, odrzucono na jeden rok dla poprawy egzaminu 9, odstąpiło dobrowolnie od egzaminu 10, odrzucono dla

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Przyznać należy Krakowowi, że jeźli mu czego brak — to pewno nie archeologów, miłośników starożytności lub pseudoznawców, o których tak trafnie wyraził się profesor Łuszczkiewicz w swej prelekcyi i z których nielitościwie niegdyś żartował X. biskup Łętowski. Mamy przeto zbieraczów i badaczów wszelkiego rodzaju i kategoryi przedmiotów starożytniczych. Jakoż zbiory wzrastają, zabytki się restaurują, rzeczy nawet podrzędne, ale mogące stanowić już to materyał do archeologicznych studyów, już też pamiątkową mające wartość, ratują się od wykupna przez obcych zbieraczy, lub też poniewierki, zatraty.

A jednak jest jeden dział, jedna gałęź nader cennych i ciekawych zabytków, a co większa zagrażających bliskiem zniknięciem, o której archeologia i archeologowie, znawcy, badacze i zbieracze zupełnie zapomnieli. Prawda, że zbiory z przedmiotów tego działu starożytności mogą być czynione jedynie w fotografiach i odbiciach mniej więcej podobnych i wiernych, że ich ani kosztowna oprawa, ani szczelne zamknięcie pod szkłem zachować i dla przyszłych pokoleń przekazać niezdoła. A jednak przedmioty to szacowne jako zabytki i świadectwa nieodległej, ale odmiennej i zacierającej się przeszłości, a choć zwykle w dziwacznych nieco kształtach i zębem czasu znacznie podniszczone, nierzadko zdobne kosztownemi klejnotami cnót, charakteru, tradycyi, o bogactwie moralnem dawnych czasów dobrze świadczącemi.

Chcemy mówić o znikających z dniem każdym żywych zabytkach, o dawnych typach krakowskich. Nie było może miasta, któreby bardziej w te odrębne, miejscowe typy obfitowało, niż nasze do niedawno wolne i ściśle neutralne miasto. Dość się było przed kilku jeszcze laty przejść po plantacyach w dzień pogodny i godzinę przechadzki, aby napotkać cały szereg takich figur, jakich się nigdzie niespotykało tylko w Krakowie. Wszystko jakoś, zacząwszy od tego kordonu, który nas odgraniczał z trzech stron odosobniło Kraków i przyczyniało się do tego zamknięcia się w sobie, do tego rozwinięcia i przechowania cech charakterystycznych miejscowości. To też te typy krakowskie rozliczne i odmienne od takiego naprzykład wyprostowanego urzędnika b. rzeczypospolitej krakowskiej lub poważnego profesora, aż do przekupki, od charakterystycznej postaci mieszczanina dawnego, aż do paupra krakowskiego, nosiło niejako na sobie wyryte piętno ducha, tradycyi, uczuć i charakteru dawnej stolicy królewskiej. Jak Litwa z owym dworem szlacheckim zapełnionym rezydentami, z zaściankami szlacheckiemi, z ową postacią kwestarza dostarczyła Mickiewiczowi, Chodźce, Rzewuskiemu i tylu innym niewyczerpanego tematu do genialnych poematów, powieści, opisów bez końca — tak Kraków mógłby był podać również nieoszacowany zbiór, bogaty materyał do takiego obrazu miejskiej naszej społeczności. Potrzeba było tylko umieć patrzeć i mieć geniusz odtwarzania, potrzeba było nadewszystko kochać przeszłość, aby wysnuć taką pomnikową pieśń grodowego życia starej podwawelskiej stolicy, jakich mamy kilka z życia sielskiego, szlacheckiego.

Mamy opisy tradycyj, obchodów, uroczystości i legend krakowskich, mamy zbiory z pomników i zabytków, ale nie mamy nawet pobieżnie schwyconych i narysowanych typów społeczeństwa dawniejszego. A jednak te, które jeszcze sami zapamiętamy, które jeszcze dzisiaj w coraz rzadszych dają się spostrzegać egzemplarzach, godne zaiste stanąć obok takiego pana Wojskiego, Gerwazego i Protazego, obok typów z zaścianka Dobrzyńskich. Fałszywem jest pojęcie, aby tradycya była wyłącznie tylko towarzyszką życia szlacheckiego, niby ornamentem tarczy herbowej. Ona, co najsilniej się trzyma węgła chaty włościańskiej, co najtrwalej się przechowuje pod strzechą słomianą, ona także krzewiła się w starych domostwach mieszczańskich, uzacniała życie i obyczaj już to rodzin patrycyuszów, co z ojca na syna w grodzie miejskie dzierżyli dostojeństwa i zasiadali na ławach rajców, już też tych, co podobnie z ojca na syna w cechu i bractwie zapisywali swoje imie; ona przechowywała się zwłaszcza w refektarzu klasztornym i w babińcu kościelnym, ona się trzymała stragana, trzymała się nawet ławy szkolnej i witała z pokolenia w pokolenie żaków szkolnych jednemi naukami, jednemi uciechami i jednemi znaczyła je uczuciami wypuszczając ich na walkę w świat.

Dziś prąd niwelacyjny i kosmopolityczny wszystko zaciera, niszczy, ujednostajnia, w miastach więcej niż gdziekolwiek. Kolej, dzienniki, giełda, mody naukowe i mody polityczno-socyalne, lekceważenie rzeczy świętych religijnie i świętych narodowo, nowatorstwa wszelkiego rodzaju, zburzenie instytucyj dawnych, które wiązały społeczność w jedną rodzinę i utrzymywały równowagę moralną, a wprowadzenie natomiast jedynego rozjemcy w interesie wzajemnym, zalewając świat cały, nieomijają też i Krakowa.

Mamy już i życie giełdowe, choć podobno jeszcze z gry giełdowej w Krakowie nikt nie zrobił majątku, ale kilka razy Krakowianie zapłacili już sowity haracz kołu fortuny giełdowej. Mamy już i próbki bezwyznaniowości wiedeńskiej, i próbki tromtadracyi lwowskiej, i agitacye uliczne. Życia przemysłowego nie ma jeszcze, jak i nie mamy właściwego życia politycznego w Krakowie obniżonego do miast powiatowych, ale mamy polityków bez liku uganiających się o popularność popisem t. z. postępowemi zasadami, a wzmagający się w zastraszający sposób pauperyzm może nam wróżyć niebawem odbicie kwestyj socyalnych, robotniczych.

Hola! nie bądźmy Kassandrą, ani nie unośmy się moralizowaniem i rozbiorem kwestyj socyalno-ekonomicznych. Starajmy się raczej przedstawić kilka owych typów krakowskich z ostatnich i dawniejszych czasów pozostałych.

Urzędnik b. rzeczypospolitej krakowskiej różni się wielce od wszystkich znanych typów biurokracyi. Ma on z nimi wspolną systematyczność, nierzadko przechodzącą w pedanteryą. Od lat kilkunastu na emeryturze acz bezpłatnej żyje oszczędzonym groszem lub z funduszów osobistych, często niedostatecznych, ale ubóstwo swoje umie nosić z godnością pozostałą mu z urzędowego stanowiska i z wyniesionym z systemu biurowego porządkiem, który zwykł pokrywać niedostatek i wraz z oszczędnością stawiać nędzy zapory. Wytarta czamara starannie zapięta ma coś w sobie munduru, choć bez złotego kołnierza, zastąpionego, sta-

braku kwalifikacyi 1, zmarło w ciągu egzaminów 2, pozostaje więc w pierwszym okresie egzaminowym 44.

Z tych kandydatów, było do wykładu w języku polskim 102, w języku polskim i ruskim 2, w polskim i niemieckim 13, w polskim, ruskim i niemieckim 1, w niemieckim 1.

Dowiadujemy się także, że ministerstwo oświaty wynurzyć miało zupełne uznanie postępowania Komisyi w piśmie do jej prezesa wystosowanem.

Wiedeń 6 grudnia. Zupełna cisza, w jakiej ministerstwo Auersperga dąży do spełnienia zadania swego, odbija się także w dziennikach. Nigdzie wiadomości ciekawej, nigdzie prawie owej walki na słowa spotkać nie można; tylko tu i owdzie odezwy wyborcze i listy kandydatów rozmaitych stronnictw pokazują, że na polu polityki wewnętrznej dokonywa się agitacya, której rezultat dopiero później będzie widocznym. Potrzebę wiadomości pozytywnych wobec takiej okoliczności zastępują pogłoski mniej lub więcej prawdopodobne. Do pierwszych należy wieść, że jenerał broni Gablenz przeznaczony jest na ważną posadę, jakąś posadę dyplomatyczną. Utrzymują, że uda on się do Konstantynopola, chociaż wysłanie tamże hr. Szecsena wydaje się prawdopodobniejszem. Zawsze niepewność ta służy za dowód, że dotychczas nic nie postanowiono.

Prasa na prowincyi zajmuje się przyszłemi zamiarami rządu. *Pokrok* i *Narodni listy*, jak łatwo przewidzieć, wyszydzają i potępiają owe uchwały Rady ministrów, aby przeprowadzić w ustawie wyborczej z konieczności nowelle w tym celu, aby nie dopuścić zmowy deputowanych. *Tagesbote* zaś wzywa rząd, aby przedewszystkiem usunął przez czyny mniemanie, że każdy rząd nowy tylko tworzy epizod. „Przedewszystkiem pisze ten dziennik, rząd zważać powinien, aby nie siebie, lecz stosunki utrwalić, życiu konstytucyjnemu nadać tak silne podstawy, aby na przyszłość nie było przesilenia politycznego, lecz ministeryalne.“ Jako drogę ku temu zachwala *Tagesbote* wybory bezpośrednie (!).

Pester Lloyd przyszłej większości w Radzie państwa zaleca „ciągły i sumienny wzgląd na ministerstwo,“ — temu ostatniemu zaś, iż powinno się stać punktem środkowym wszystkich stronnictw konstytucyi broniących. Wówczas będzie można pomyślną osiągnąć wróżbę, gdyż wtenczas da się z całym spokojem i umiarkowaniem przygotować pewna nadzieja akcyi skutecznej. „Ministerstwo niech zyska czas potrzebny koniecznie do uspokojenia zapalonych umysłów i wezbranych prądów namiętności narodowej i politycznej, a wtenczas szczególniej kwestya wyborów bezpośrednich straci wiele na swej drażliwości i trudności.“

Tenże sam dziennik widzi w tem, że ze wszystkich dyplomatów wiedeńskich pierwszy poseł rosyjski dał obiad na cześć hr. Andrassego, rękojmię, iż nawet w Petersburgu spodobał się okólnik ministra spraw zagranicznych. *Pester Lloyd* mniema, że hr. Andrassemu łatwiej będzie, niż innemu mężowi stanu, sprowadzić bliższe i lepsze stosunki Austro-Węgier z Rosyą, od tych, jakie były dotychczas między obu mocarstwami.

— Cesarz sankcyonował ustawę uchwaloną przez sejm bukowiński, a zmieniającą §§. 34 i 35 ustawy o nadzorze szkolnym z 8 lutego 1869. Według nowego brzmienia § 34 Rada szkolna krajowa składać się ma: 1. Z szefa krajowego lub jego zastępcy jako przewodniczącego; 2. z dwóch członków Wydziału krajowego przez tenże delegowanych; 3. z referenta dla spraw szkolnych administracyjnych i ekonomicznych; 4. z inspektorów szkolnych krajowych; 5. z dwóch grecko wschodnich, jednego katolickiego i jednego ewangelickiego duchownego; 6. z jednego wyznawcy wyznania mojżeszowego; 7. z dwóch członków stanu nauczycielskiego; 8. z jednego członka przez Radę miejską w Czerniowcach z swego grona wydelegowanego. Cesarz sankcyonował także ustawę uchwaloną przez sejm Karyncki, mocą której zmieniono przepisy ustawy z 17 stycznia 1870 o zakładaniu, utrzymaniu i uczęszczaniu do szkół publicznych ludowych w Karyntyi.

— Z okólnika, jakim minister rolnictwa Chlumecky zawiadomił Towarzystwa rolniczo-gospodarskie o objęciu przez siebie urzędowania, wyjmuje *Oester. Corr.* następujący ustęp: „Przejęty ważnością zadania w ręce moje złożonego i ożywiony szczerą chęcią uczynienia mu o ile sił moich zadość, nie mogę nie wypowiedzieć przekonania, że przy jego rozwiązaniu szczególniej popierać będę te korporacye, które wzięły sobie rozwój kultury krajowej w ogóle lub ważniejszych specyalnych jej gałęzi za swoje zadanie. Upraszając przez to stowarzyszenia o poparcie, zapewnić mogę, że i one w każdej chwili znajdą mnie gotowym do poparcia celów stowarzyszenia, jego skutecznej czynności i upragnionych życzeń; dla tego zechcą się udawać do mnie w sprawach do zakresu ich działania należących z całem zaufaniem i bezwzględnie.“

— Stronnictwo narodowe w Czechach postawiło następujących kandydatów na deputowanych do Rady państwa: Rieger, Klaudy, Brauner, Tuschner Julius i Edward Gregrowie, Grünwald, Bielski, Schmidt, Roth, Porah, Trojan, Kodym, Platzer, Skarda, Urbanek, Zeleny, Prachenski, Sladkowsky, Zeithammer, bar. Villani i Csop.

Królestwo Polskie.

Zaprowadzenie sądów pokoju na Litwie i Rusi zdawało się być dziełem równouprawnienia w dziedzinie sprawiedliwości. Można było żywić poniekąd nadzieję, że pokój zapanuje przynajmniéj w sferze prawnych stosunków a to tem więcéj, ile że ustawa nie czyniła żadnéj wzmianki o wykluczeniu Polaków z listy kandydatów na sędziów pokoju. Wprawdzie ministerstwo zachowało sobie furtkę do wprowadzenia na te urzędy własnych figur przez postawienie zasady nominacyi sędziów, którzy winni być i są rzeczywiście nawet w Rosyi wybieralnymi, a szczególniéj przez artykuł dozwalający na nominowanie osób nie zamieszczonych na listach sędziów pokoju. Listy układają się z osób miejscowych, ale według ustawy rząd może wprowadzać na urzędy sędziowskie ludzi obcych stosunkom krajowym i nienawistnych polskim mieszkańcom. Polacy zatem nie mieli szansy otrzymania się przy urzędach sędziów pokoju i rząd zatrzymał przy sobie władzę naruszającą istotne znaczenie instytucyi, mogącéj oddać rzeczywiście usługi społeczeństwu, gdyby była zastosowaną we właściwéj formie.

Zaraz po wyjściu ustawy zwracaliśmy uwagę na jéj błędy i wyrażaliśmy nadzieję, że skoro ustawa nie zaprzecza Polakom prawa do sędziowskiego zaszczytu, to w przyszłości przynajmniéj można liczyć na oddanie sprawiedliwości w ręce krajowców polskiéj narodowości. Tymczasem miejscowe władze na Litwie i Rusi samowolnie dopuszczają się zmiany ustawy wykluczając z list kandydatów na sędziów, wszystkich katolików, jakto miało miejsce np. w Kijowie przy układaniu listy dla powiatu kijowskiego. Że podobne wykluczenie jest przeciwne prawu, powołać się możemy na zdanie jednego z dzienników rosyjskich nie mogącego być pomówionym o przychylność dla Polaków, chociaż istotnie organu więcéj umiarkowanych tendycyj. *Petersburskija Wiedomosti* tak piszą w téj sprawie:

Zadaniem komisyj tymczasowych było ułożenie list osób, posiadających wiadome warunki bez żadnych przesądzeń. Potem ministerstwo sprawiedliwości wybiera tych, których uzna za bardziéj korzystnych, z osób wniesionych do list, a nawet z tych co nie są tam umieszczone. Ustawa powstrzymała się od wszelkich wykluczeń z powodu wyznania, i nam się zdaje, iż nie ma potrzeby rozbudzać podobnie drażliwych pytań. Im bardziéj ostro stawiają je skrajni stronnicy środków wyłącznych i nietolerancyi, tem mniéj okazują taktu. Jeśli się sprawdzi, że komisya kijowska wykluczyła katolików własnowolnie, to według naszego przekonania, ona działała ze zbyteczną gorliwością i poszła nawet daléj, niżeli ustawa. Inne komisye postąpiły i prawniéj i z większym taktem. Do czego prowadzi gorliwość zwolenników ostracyzmu, można się przekonać z jednego artykułu *Kijewlanina*, w którym postawiono żądanie, żeby kandydaci z katolików „drukiem“ oświadczyli, że używają języka rosyjskiego w życiu domowem, i że trzymają dzienniki rosyjskie... Wejdźcie się tylko do podobnych środków, dójdziecie niezawodnie do *curiosów*.... My nigdy nie ośmielimy się twierdzić, żeby religia, mogła czynić człowieka niezdolnym do sumiennego osądzenia jakiejś sprawy.

— W uniwersytecie warszawskim zamianowano p. o. profesora Hoyera zwyczajnym profesorem embriologii, histologii i anatomii porównawczéj, oraz profesora uniwersytetu Charkowskiego Lamblego, zwyczajnym profesorem terapii, w miejsce usuniętego za nieznajomość języka rosyjskiego profesora Chałubińskiego.

Sprawy sądowe.

Kraków 6 grudnia.

(Morderstwo rozbójnicze).

(Dokończenie).

Świadek Dr Paleczny stwierdza, iż usiłował przywrócić zamordowanego do życia, ponieważ ciało było jeszcze ciepłe, ale nadaremnie, gdyż było już za późno. Stryczek poznaje jako ten sam, którym był ś. p. Zeiszner zaduszony.

Świadkowie aktuaryusz policyjny Engel i strażnik policyjny Parfenink opowiadają zgodnie z aktem oskarżenia, w jaki sposób ujęli sprawcę.

Po odczytaniu następnie protokółu oględzin sądowo lekarskich, przystąpił sąd do przesłuchania biegłych w sztuce.

Tak Dr Blumenstok jak Dr Sciborowski stwierdzili jednozgodnie w wywodzie obszernym i wyczerpującym, że śmierć ś. p. Zeisznera nastąpiła wskutek uduszenia przez strangulacyę, dokonanego przez osobę obcą, najprawdopodobniej tylko przez jednę, i to między godz. 10 wieczór a 5 rano. W zeznaniach obydwóch lekarzy uderzającą było rzeczą, iż kiedy pierwotnie jeszcze podczas śledztwa, opisywali walkę napadniętego z napastnikiem, najzupełniej opis ten zgodził się z następnem opowiadaniem obwinionego.

Świadkowie Jan Gędlek karczmarz w Rudawie, Paweł Marona, który odwoził oskarżonego do granicy, Jan Grzyska i Teresa Grzyskowa, do których zajechał w Chrzanowie, Tomasz Sroka i Rozalia Głowacka, którzy byli przy przebieraniu się oskarżonego u Grzysków, wszyscy stwierdzają okoliczności odnoszące się do ucieczki oskarżonego.

Świadek p. Wiktor Bylicki prezes stowarzyszenia Sybiraków w Krakowie zeznaje, że z początku maja w r. 1870 opowiadali mu bawiący w Krakowie Sybiracy, że jakiś człowiek zaopatrzony w świadectwo, chodzi po domach i prosi o wsparcie jako Sybirak. Ponieważ wszyscy Sybiracy zgłaszają się najpierw do p. Bylickiego, a o tym człowieku nic nie wiedziano, zarządził przeto p. Bylicki sprowadzenie tego podejrzanego indywiduum. Rzeczywiście na drugi dzień stawił się przed nim mężczyzna, którego obecnie poznaje świadek w oskarżonym, i przedłożył mu świadectwo burmistrza z Alwerni, wystawione na imie Józefa Bachowskiego. Było to świadectwo bardzo pochlebne, i polecające gorąco owego Bachowskiego opiece i wsparciu dobrze myślących obywateli kraju, jako człowieka, który wiele cierpiał dla ojczyzny, bił się bowiem w kilkunastu potyczkach z Moskalami, a następnie schwytany, skazany został „na zaludnienie do ciężkich robót“ na Syberyę, z kąd mu się udało szczęśliwie umknąć. P. Bylicki czytając to świadectwo spostrzegł, że jest tam mowa o dwóch potyczkach, które się odbyły w dwóch daleko od siebie leżących miejscach w jednym i tym samym czasie, a w których Bachowski według świadectwa brał udział. Niewłaściwość ta uderzyła p. Bylickiego, zaczął się go więc wypytywać dokąd był wysłany na Syberyę, jaką drogą szedł i t. p. Mniemany Bachowski opowiadał mu rozmaite szczegóły, a nawet dość płynnie, — wszystko to atoli świadczyło tylko, że nie ma wyobrażenia ani o Syberyi, ani o wysyłaniu skazańców, i że nigdzie nie był. To spowodowało pana Bylickiego, iż odebrał mu to świadectwo, a do burmistrza w Alwerni napisał, że wystawił świadectwo oszustowi.

Oskarżony nie ma nic powiedzieć na to zeznanie, zaprzecza tylko, aby z tem świadectwem chodził po domach. Świadek Stefan Ustyanowicz strażnik policyjny wyszukał fiakra, który odwoził oskarżonego, był także obecnym kiedy oskarżony wpierał w Łępickiego, iż mu dopomagał do zbrodni.

Świadkowie Józef Madejski i Salomea Madejska stwierdzają, iż oskarżony pytał ich się, czy ś. p. Zeiszner jest bogatym, oraz wszystkie okoliczności odkrycia morderstwa. Madejski poznaje pokazane sobie okulary, jako własność ś. p. Zeisznera, czemu oskarżony zaprzecza.

Wojciech Marzec, stróż w kamienicy, gdzie zamordowany był ś. p. Zeiszner, stwierdza tylko okoliczność, że otwierał bramę oskarżonemu tego dnia rano około 7éj godziny.

Jan Cichorski, szwagier Madejskiego, stwierdza także okoliczności odkrycia zbrodni zgodnie z aktem oskarżenia, i opowiada, że ś. p. Zeiszner mówił do niego dzień przed śmiercią, że nowy jego służący (oskarżony) jest to człowiek „innego charakteru i innego położenia,“ a na uwagę, że on nie ma ani garderoby, ani pościeli, odpowiedział ś. p. Zeiszner: „ja mam dla niego łóżko nawet u siebie w pokoju.“

Drugi oskarżony Jan Łępicki pozostaje wiernym zeznaniu swemu, które powyżej w obszernem podaliśmy streszczeniu. Wprawdzie w niektórych szczegółach odstępuje od tegoż zeznania, po przypomnieniu mu je dnak przez przewodniczącego, poprawia się i zgodnie zeznaje. Samozwaniec nie zaprzecza tym zeznaniom, upiera się tylko przy tem, że Łępickiego nie namawiał do pomocy i nie groził mu, dopiero po dokonaniu morderstwa kazał mu przysięgać, że go nie zdradzi. Kiedy przewodniczący zwrócił uwagę jego, że w śledztwie wszystkie te okoliczności przyznał, odpowiada, że wszystko to być może, bo w śledztwie różne rzeczy gadał.

Łępicki zeznał w śledztwie i powtórzył to w oczy siostrze swojej Maryannie Dybiszewskiej, iż kiedy jej oddawał ręcznik, wyraźnie powiedział, że pochodzi on z rabunku, i opowiedział jej w tenczas cały wypadek szczegółowo. Podczas rozprawy Łępickiego widocznie chce bronić swojej siostry, i stanowczo to odwołuje utrzymując, że siostrze swojej powiedział, iż ręcznik ten był jego wyłączną własnością.

Marya Dybiszewska obwiniona o współudział w rabunku, ponieważ była w posiadaniu rzeczy z rabunku pochodzących i o rabunku wiedziała, twierdzi stanowczo, że ręcznik darował jej brat jako swój własny, a nawet zaprzecza, aby jej w śledztwie w oczy to powiedział. W ten sposób zaprzeczyła oczywiście prawdziwości protokółu sądowego.

W końcu przesluchano jeszcze kilka zeznań stwierdzających okoliczności już znane i mniejszej wagi. Kilku dowódzców oddziałów powstańczych w r. 1863, którzy albo w śledztwie obwinionego widzieli, lub też którym pokazywano jego fotografię, zeznali, że wcale go nieznają. P. Kłosowski (świadczył, że w oddziale swym miał jakiegoś Zdziarskiego, lecz nie jest nim przedstawiony mu oskarżony; p. Maks. Kozłowski zaś utrzymuje, że oskarżony służył w jego oddziale, ale nie wie, jak się nazywa. P. Władysław Rylski w Lucernie, prezes komitetu wspierającego powracających z Syberyi, widział oskarżonego w Lucernie; tam opowiadał mu tenże, iż jest Zdziarskim i przychodzi z Mławy. Pan Niedziałkowski, na którego się oskarżony odwołał, oświadcza, iż tenże podawał się jako pochodzący z Mławy, lecz żadnych szczegółów i stosunków tamtejszych nie znał, a zatem przypuścić trzeba, iż nigdy w Mławie nie był.

P. Adolf Zajączkowski zeznał, że przez lat siedm był na Syberyi razem z Józefem Bachowskim, garncarzem z Alwerni; przedstawiony mu oskarżony nie jest owym Bachowskim. Tamten otrzymał pozwolenie powrotu do kraju, ożeniwszy się jednak z Rosyanką, prosił o pozwolenie pozostania na Syberyi, co też otrzymał. P. Zajączkowski odjeżdżając z Syberyi, pozostawił tamże Józefa Bachowskiego dobrze zagospodarowanego.

P. Jan Kępiński, właściciel Szczurowy, potwierdził, że oskarżony służył u niego jako Józef Bachowski przez dwa miesiące, odprawił go jednak dlatego, ponieważ najzupełniej nie był zdolnym do służby lokajskiej, zdradzał tylko zdolności do robót ciężkich ręcznych.

Z zeznań p. Al. Kurza, dyrektora banku galicyjskiego i p. Gulmanna, pełnomocnika Wilhelma Zeisznera, wypływa, że zamordowany nie posiadał znacznego majątku, gdyż jako zamiłowany mineralog wydawał cały swój dochód na książki, minerały itp.; p. Gulmannowi wiadomo, że nieboszczyk miał w banku galicyjskim złożone 800 zł. w. a., z których w miarę potrzeb brał po kilkadziesiąt zł., w chwili przeto zamordowania mógł mieć w domu gotówki koło kilkadziesiąt złotych.

Ciekawe prócz tego odczytano korespondencye z rozmaitemi władzami. Sąd w Mławie oświadcza, iż wcale tam nie było i nie ma Jana Zdziarskiego, ani też osób, na które się tenże powołuje. Konsulat austryacko-węgierski w Warszawie sprawdził, że nigdzie nie można było znaleźć Jana Zdziarskiego. Znalazło się wprawdzie w spisach imie Jana Stanisława Zdziarskiego, który zaginął, we fotografii sobie pokazanej nie poznali jednak krewni zagubionego. Nigdzie także nie znaleziono nazwiska Jana Michalskiego i Józefa Szulewicza w miejscach, na które się oskarżony powoływał. Sąd karny w Warszawie odpowiedział co do owych morderstw popełnionych w powstaniu, do których się obwiniony przyznaje, że takowe rzeczywiście popełniono, sprawcy jednak są wiadomi i znani. Nie spełnił ich przeto obwiniony.

Wobec przyznania się obwinionego i mnogich okoliczności przyznanie to stwierdzających, zadanie prokuratoryi nie było trudne. Prokurator p. Kędzierski przeprowadziwszy w myśl ustawy dowód istoty czynu i dowód winy oskarżonych, wniósł, aby sąd uznał „Samozwańca“ winnym zbrodni morderstwa rozbójniczego i zdradzieckiego, winnym zbrodni gwałtu publicznego, ponieważ groził Łępickiemu, że go zabije, winnym zbrodni oszczerstwa, ponieważ pierwotnie fałszywie posądził Łępickiego o zbrodnię morderstwa, wreszcie winnym wykroczenia oszustwa, ponieważ wyłudził świadectwo od burmistrza w Alwerni, na mocy którego chciał wyzyskać wsparcie w komitecie Sybiraków; Jana Łępickiego, aby sąd uznał winnym uczestnictwa w zbrodni rabunku i dania pomocy głównemu sprawcy, oraz zbrodni kradzieży, ukradł bowiem poprzednio służącej jednej 10 złr.; Maryannę Dybiszewską zaś, aby sąd uznał winną uczestnictwa w zbrodni rabunku.

Co do kary, aby sąd skazał „Samozwańca“ na karę śmierci przez powieszenie; Jana Łępickiego na 1½ roku więzienia obostrzonego postem jednorazowym w tygodniu; Maryannę Dybiszewską na 6 miesięcy pojedynczego więzienia.

Obrońca „Samozwańca“ Dr Hajdukiewicz wobec przyznania się obwinionego, nie może przemawiać za uznaniem oskarżonego za niewinnego zbrodni morderstwa; nie zgadza się jednak z wnioskiem prokuratoryi co do innych zbrodni i co do kary śmierci. Chociaż zbrodnie te wobec pierwszej niemal gasną, obrońca jednak nie chcąc pozbawić obwinionego łaski monarchy, udawadnia poszczególnie, iż Józef Gębski nie jest winnym zarzuconych mu prócz morderstwa zbrodni. Co do kary śmierci, wnosi obrońca okoliczności łagodzące, których prokurator nie znalazł, a mianowicie zaniedbane wychowanie, przyznanie się do winy i wskazanie wspólnika. Obrońca uprasza przeto, aby sąd w razie, jeźli skarze obwinionego na karę śmierci, przedłożył akta do ułaskawienia.

Obrońca Jana Łępickiego Dr Alth, mówił tak cicho, iż trudno nam było uchwycić całej jego mowy w związku. W ogóle usiłował zmniejszyć winę swego klienta wykazaniem okoliczności, w jakich się tenże znajdował. Był w obcym domu, wobec człowieka, po którym się wszystkiego spodziewać mógł, nic więc dziwnego, że stracił niejako przytomność, stał się bezradnym i nie zdołał przeszkodzić spełnieniu tak okropnej zbrodni; nie pomagał jednak sprawcy. Co do uczestnictwa w zbrodni rabunku, podniósł obrońca jako okoliczność łagodzącą, że Łępicki nie korzystał wcale z rzeczy z rabunku pochodzących.

Następnie zabrał powtórnie głos Dr Hajdukiewicz w obronie Maryanny Dybiszewskiej, i przemawiał za uznaniem jej za zupełnie niewinną, stanowczo bowiem twierdzić można, iż niewiedziała, aby ów ręcznik z rabunku pochodził. Szczególniej zaś przemawiał za zniżeniem kary wniesionej przez prokuratoryę.

Na tem ukończono dzisiaj rozprawę. Przewodniczący zapowiedział następnie, iż wyrok ogłoszonym zostanie jutro we czwartek o godzinie 7ej wieczór. Podać go więc będziemy mogli dopiero w sobotę.

Zachowanie się głównie oskarżonego odznaczało się przez cały ciąg rozprawy zadziwiającą obojętnością, pewnym rodzajem cynizmu, graniczącego z idyotyzmem. Ilekroć nie był pytanym przez przewodniczącego lub sędziów, albo podczas przesłuchiwania świadków, stał prawie ciągle obrócony do publiczności, uśmiechał się, jakby go bawiło tak liczne zgromadzenie, wychylał się, stawał na palcach, jakby szukał znajomych. Wniosek prokuratoryi wysłuchał tak obojętnie, jakby się to jego wcale nie tyczyło. Odpowiedzi jego świadczyły, jak to powiedzieliśmy, albo o cynizmie, albo o głupocie; przyznawał się bowiem do wszystkiego nie ze skruchy, nie z przekonania o wielkości popełnionej przez siebie zbrodni, ale nie wiedząc sam dla czego, a uwagi wszelkie, że winę swoją starał się zwalić na drugiego, że ukrywał się pod rozmaitemi nazwiskami itp., przyjmował z uśmiechem i widocznie go to bawiło, że tyle sądowi swoją osobą narobił kłopotu. Szczególniej uderzała ta obojętność, kiedy opowiadał jak mordował swoją ofiarę. Najobojętniejszego wypadku trudno opowiedzieć z zimniejszą krwią.

Podczas tej rozprawy nie widzieliśmy ani dzieciuchów, ani widzów naprzeciw oskarżonych; ponieważ pisaliśmy przeciw temu, zapisujemy przeto ten fakt, jest on bowiem uznaniem słuszności uwag przez nas zrobionych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 grudnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczór w sali Towarzystwa Naukowego odbył się odczyt Dra Roszkowskiego na rzecz Towarzystwa młodzieży akademickiej.

Prelegent mówił „o komunizmie i socyalizmie.“ Cały ustrój społeczny zostaje w związku z ideami ogólnemi o związku człowieka z Najwyższą Istotą, z pojęciami o zadaniu i celach ludzkości i jej organizacyi państwowej. Stąd też idee komunistyczne głównie powstały w nowszych czasach, w których dojrzały teorye państwa mającego za zadanie ogarnąć wszystkie funkcye publicznego życia. Zasada, iż państwo ma zadanie uszczęśliwić ród ludzki i dać wszystkim szczęście na ziemi, sprzyjała socyalistom i doprowadziła do komunizmu. Gdy bowiem widzimy z jednej strony ludzi obfitujących w dostatki, z innej ostatnią nędzę, to państwo, co ma nieść wszystkim równe szczęście, winno odebrać tym co mają i oddać tym co nie mają. Z drugiej strony filozofia materyalistyczna i panteizm sprzyjały także rozwojowi komunizmu. Pierwsza przez postawienie zasady używania, druga przez zniszczenie jednostki. Jak w panteizmie byt ogólny absorbuje życie pojedynczej istoty, podobnie w życiu społecznem miało państwo zastąpić prywatną działalność ludzką. Nakoniec rewolucyjność naszej epoki wytworzyła pragnienie wielkich przekształceń radykalnego zniesienia dawnych urządzeń, co w prost prowadziło do zachwiania zasady własności, na której się opierał w znacznej części dawny system feodalny.

Następnie prelegent pokrótce przedstawił zasady komunistyczne, jakie napotykamy w historyi od najdawniejszych czasów. Platon i Arystoteles u Greków podnosili tę kwestyę, miała ona swych zwolenników w Rzymie, potém w średnich wiekach znalazła poparcie w myśli wyparcia się własności na rzecz stowarzyszeń religijnych; przedstawiali ją w późniejszych czasach Campanella i Tomasz More, ale właściwie dopiero rewolucya francuska dała stanowczy do nich popęd, i przeniosła całą sprawę na grunt społeczny. Wówczas wystąpił Baboeuf i odtąd znalazł komunizm silne poparcie w masach. Narysowawszy pokrótce teorye Ovena, Beckera, Fouriera, Considéranta i Proudhona, oraz pokrewnych z nimi St. Simona, Enfantina i Piotra Leroux, chociaż ostatni nie są komunistami, stawiając hierarchię na religijnych podstawach opartą, przeszedł prelegent do zbijania zasad, na których się opierały powyższe opinie. Podniósł ich niepraktyczność ze względów na różnice w zdolnościach ludzkich, na odjęcie ludzkości wszelkiego popędu do pracy, gdy zły robotnik ma być dopuszczony do równego udziału z pracowitym, na absolutyzm w nich zawarty, skoro chcą wszystkich i wszystko podciągnąć pod wspólną modłę; wyraził wszakże przekonanie, iż komuniści są ludźmi przekonań silnych, po większej części zacnymi i wysokich zdolności, chociaż wyznają teorye fałszywe i niepodobne do zastosowania. Potrzeba ich cenić a niemniej walczyć przeciwko nim.

Świetna wymowa prelegenta i piękność języka, dodawały wiele do zajmującej treści wykładu i zjednały mu huczne oklaski.

— Na weteranów polskich w zakładzie Sgo Kazimirza w Paryżu pod opieką Sióstr Miłosierdzia otrzymaliśmy:

Od hr. Z. P. 50 złr.; od hr. Skórzewskiej 15 złr.— razem 65 złr., co wraz z poprzednią sumą 900 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie, czyni 965 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w piątek następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej. Z powodu zbliżającej się wystawy powszechnej, prof. Wł. Łuszczkiewicz: „O piękności wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych w ogólności, na czem polega, a w szczególności o piękności kształtów i o środkach przyozdobiania.“ Wykład objaśniony na licznych okazach.

Od 5ej do 6ej prof. Dr Janikowski: „O pokarmach pod względem hygienicznym, o poznawaniu ich dobroci, tudzież zanieczyszczeń przypadkowych lub umyślnych“ (wykład szósty).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Wykład jutrzejszy na dochód uczniów Szkoły sztuk pięknych w sali ratuszowej odbędzie się nie w południe, jak wykłady poprzednie, lecz wieczór od 6ej do 7ej. Profesor Dr Wincenty Pol mówić będzie „o artystycznych usiłowaniach najnowszych czasów.“ Sala będzie ogrzaną.

— Dyrekcya teatru przypomina w organie swym: *Afisz teatralny*, że termin nadsyłania sztuk na tego-

---

rannie i wysoko podwiązanym krawatem, sięgającym pod brodę. Rachuje on jeszcze czyniąc swoje skromne sprawunki na złote polskie i grosze; z nowym porządkiem rzeczy mimo 25 lat minionych pogodzić się nie może. Raziła go do niedawna niemczyzna, której nierozumie, a interesują go zawsze sprawy urzędowe i biurowe, które ruszając ramionami w kole znajomych krytykuje. „Nie tak bywało za Wolnego miasta“ — zwykł mawiać, a samo zestawienie cen mieszkań i żywności, opłat podatków itp., wystarcza mu do dowodu, że było lepiej, że był to wiek złoty. Jest domatorem i Krakowa nie zwykł opuszczać, ale jeśli mu się wydarzy być na Podgórzu, to wracając powiada, że wraca „z Galicyi“. Szersza polityka rzadko miewa dla niego powab i żyje jak zwykli żyć ci, co przetrwali i patrzyli na upadek instytucyj, których byli bądź to filarem, bądź też podrzędną sprężyną — w dawnym świecie, świecie wspomnień. Wszystko co się zmieniło i nowego nastało jest dla niego przechodniem, tymczasowem. Ciasny zakres instytucyj Wolnego miasta, ciasny mu też zostawił horyzont. Zwykł on przestrzegać dawnych urzędowych tytułów i gdy spotka b. prezesa, senatora, lub innego przełożonego, w jego ukłonie znać poczucie hierarchii. Jeśli był niegdyś wojskowym i brał udział w rewolucyi 1831, z polityki zajmuje go tylko wojna i dostarcza obfitego materyału do strategiczno-politycznych kombinacyj. Uczucia religijne z uczuciami narodowemi i tradycyami krakowskiemi silnie spojone w jego duszy. Widzieć go możesz codziennie idącego na mszę o tej samej godzinie i zajmującego to samo miejsce w kościele Panny Maryi lub na Zamku. Jeśli jest człowiekiem wyższego wykształcenia i czynniejszego umysłu, to znajdziesz u emeryta urzędnika byłej Rzeczypospolitej lub dawnego profesora, jakiś ciekawy zbiór zabytków, albo biblioteczkę w pewnym kierunku i specyalności dobieraną, mieszczącą szacowne często rzadkości, zawsze one jednak lokalne, krakowskie. Czasem bierze on się do pióra i jeśli nie pamiętnik wspomnień krakowskich, to monografią jakiegoś zabytku kreśli. Znaliśmy jednego z dawnych profesorów, który doszedłszy do ostatniej nędzy w podeszłym bardzo wieku i dotknięty niemocą, jak sknera nad skarbem czuwał nad rękopisem, dla którego mimo ważności przedmiotu nie było wydawcy i przechowywał dokumenta i akta, którychby nie odstąpił nawet za okup strawy do utrzymania życia.

Jak w tej postaci b. urzędnika, b. drobnego pańska jest jakaś bierność z podległego i ciasnego zakresu dawnego życia wyniesiona — tak w coraz bardziej się zmieniającej postaci dawnego mieszczanina krakowskiego jest przeciwnie, jakiś animusz, jakaś hardość obywatela dawnego stołecznego grodu.

Typ mieszczanina krakowskiego rozdziela się na kilka kategoryj. Najpierw idzie coraz to szczuplejszy zastęp dawnego arystokratycznego patrycyatu miejskiego. Tutaj jeszcze imiona jak i firmy, choć obcego często brzmienia sięgają przeszłych wieków. Jeźli potomek takiego domu nie zerwał pierwotnej nici tradycyi, jeźli dla nowoczesnych pojęć lub obyczajów nie odstąpił rodzinnych penatów, to niezwykł on zmieniać gałęzi przemysłu i handlu przez ojców obranej. Wzbogacony nie wstydzi się łokcia i miary, przy której dobrego imienia i znacznego mienia dorobili się przodkowie. Jeźli zubożały, nie ustąpi on miejsca nowym firmom; bez uczucia dumy i zazdrości, ale z pewnem poczuciem tradycyjnej wyższości spogląda na swych szczęśliwych współzawodników. Swiat ten patrycyatu starego krakowskiego do niedawna był szczelnie w sobie zamknięty i zarówno nieprzystępny tym, co z wyższych społecznych szczebli chcieliby się do niego dostać, jak dla tych, co z dołu do niego wspiąć się pragnęli. Pojęcie mieszczaństwa krakowskiego nic też niemiało wspólnego z pojęciem burżoazyi na zachodzie. Nigdy bowiem mieszczaństwo z szlachtą w Polsce niebyło w antagonizm pchnięte, jak to było we Francyi, skutkiem polityki monarchicznej. Mieszczanin krakowski był zawsze konserwatystą, bo był katolikiem i szanował tradycyę własną. Do polityki nieskory, bo też dla niej nie było pola, ani niestety za czasów polskich, ani za czasów Wolnego miasta. W życiu i obyczajach tych niezbyt licznych domów przedniejszego mieszczaństwa panował obyczaj do gruntu katolicki, a tradycya grodu królewskiego zatarła ślady obcego często pierwotnie pochodzenia.

Po owym już coraz rzadszym nawet z imienia patrycyuszu krakowskim, następuje dużo liczniejsza i do dziś dnia z małemi jeszcze zmianami przechowująca się w dawnym kształcie warstwa właściwego mieszczaństwa krakowskiego. Nie ma już cechów, choć ich godła zbliżone kształtem do buław hetmańskich, uroczyście bywają obnoszone przy obchodach kościelnych; podobnie bractwa niestety straciły swoją dawną religijno-społeczną doniosłość i pierwotną świetność, już w nich nie zasiada obok cechowego senator i pan dostojnego rodu. Dwie te organizacye wiązały społeczność miejską we wspólność, pierwsza pod względem ekonomiczno-socyalnym, druga pod względem religijnym. Cechy były organizacyą rzemiosł, łączyły majstrów i przedsiębiorców z czeladzią i wyrobnikiem, i stanowiły niejako samorząd w granicach pewnego fachu i interesu, tworzyły rzecby można gminę w granicach rzemiosła. Z zniszczeniem tej organizacyi, tego samorządu, z zburzeniem tej gminy cóż dziwnego, że rozkład powstał w warstwach robotniczych i rzemieślniczych, że niesforność, zwichnięcie równowagi i antagonizm się wkrada. W Krakowie jednak, jak bractwa się przechowują, tak i cechów zostały dawne godła, a tradycya tych dwóch organizacyj trzyma jeszcze do czasu zachwianą równowagę.

Aby wykazać, co z dawnego ustroju się ostało, co przechowało z uczuć i tradycyj, a co zwichnęło i upada, aby wykazać zalety i wady naszego mieszczaństwa i różne jego cechy, granice naszej pogadanki nie wystarczyłyby. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na ten piękny typ, mieszczanina krakowskiego, chociażby tylko w jego zewnętrznej postaci. Dość się przyglądnąć, gdy na Boże Ciało w kontuszach i pasach niosą z powagą a kornie baldachim nad kapłanem, gdy w szeregach procesyi postępują dzierżąc buławy, aby zrozumieć, że typ dawny żyje jeszcze i przechowuje te tradycye, których gdzieindziej nie ma śladu, że on dotrwał na posterunku w przechowaniu tego dziejowego sojuszu religijnego i narodowego obyczaju, że on jeszcze umie w dnie świąteczne nadać cechę miasta królewskiego grodowi naszemu.

Może jeszcze powrócimy do typów krakowskich, tak bogatych w odrębne charaktery i narodową tradycyę, do zestawienia z ich przeciwieństwem, z wkradającemi się nowszemi typami bez typu.

roczny konkurs hr. Łubieńskiego i Dyrekcyi upływa z dniem 1 stycznia 1872 r.

— *N. fr. Dziennik*, wychodzący we Lwowie jako polski, stanął dziś w sprzeczności z wiedeńską swą koleżanką *N. fr. Presse*. Nie jest zadowolony z nowelli, którą gabinet obecny miał wynaleźć, a dla której wyłączne ojcostwo organ wiedeński na korzyść ministerstwa ks. Auersperga dopiero co rewindykował. *Dziennik* wyśmiawszy pomysł nowelli, pociesza się tem, że nie uzyska ona $^2/_3$ części głosów w Radzie państwa, czego koniecznie potrzebuje, aby się zamieniła w uchwałę. Rzecz dziwna! przecież nowella na tryumf wszelkich mniejszości jest obrachowana. Czyby *Dziennik* na żadną już nawet mniejszość nie mógł liczyć, i potrzebował osobnej nowelli dla siebie samego?

— Odbieramy następujące pismo odnośnie do artykułu naszego w piątkowym numerze o sprzedaży węgla dla ubogich po 64 centów:

Z powodu otwarcia dnia 4go grudnia składów węgla kamiennego dla ubogich miasta Krakowa po cenie 64 centów za cetnar, radzibyśmy wiedzieć, w jaki sposób Magistrat to kupno uskutecznił, jeżeli Magistrat wielicki, pamiętając o swoich ubogich, sprzedaje im w Wieliczce cetnar węgla pruskiego po 56 c. O ile wiemy, Magistrat wielicki zakupił 8.000 cetnarów węgla w jednym z tutejszych składów, drogą nie licytacyi, lecz za zaliczką, z funduszów miejskich. Przy kupnie w drodze licytacyi, której koszta ponosić musi utrzymujący się przy licytacyi i prócz tego składać dość znaczną kwotę na wadium, nic dziwnego, jeżeli ubodzy, zamiast niższych cen za węgiel, ponosić muszą koszta licytacyi i procent od złożonego wadium.

Wiemy, iż jeden z tutejszych przedsiębiorców, a nawet sam jeden jako licytant, ofiarował się sprzedawać ubogim węgiel z Sierszy i to w rondlu Bramy Floryańskiej po cenie 60 centów za cetnar. Magistrat odrzucił jego żądania z powodu, że węgiel z Sierszy wydaje woń nieprzyjemną w paleniu; przynajmniej tak utrzymywano.

Zaiste tego rodzaju gorliwość o powonienie ubogich, zasługuje na uznanie, lecz zdaje się, że przedsiębiorcy tej sprzedaży pp. Weingrün i Gros odmiennego w tym względzie muszą być zdania, skoro zakupili w Sierszy przeszło 5.000 centnarów tego samego węgla i zwieźli go do tego samego składu w domu p. Majora, gdzie właśnie sprzedaż węgla miejskiego urządzona.

Spodziewać się należy, iż Magistrat dopilnuje, aby ubogim wydawano rzeczywiście węgiel z kopalni Brzęczkowskich.

Swoją drogą przedsiębiorcy, którzy nie utrzymali się przy licytacyi, oświadczyli gotowość sprzedaży węgla dla ubogich, opatrzonych kwalifikacyą przez wizytatorów Arcybractwa Miłosierdzia, z kopalni Siersza po cenie 60 centów za cetnar wied., a z kopalń pruskich po 62 centów, o czem zapewne Arcybractwo potrzebujących uwiadomi.

— Wczoraj umknął ztąd koleją żelazną, lecz w Zabierzowie przytrzymany został Jakób Hauskind, 30 letni kupczyk z Warszawy, w sklepie galanteryjnym Barucha Schmeidlera na Stradomiu zostający, i zabrał 144 złr., dane sobie na zapłacenie należytości na kolei. Wraz z nim uciekł 20-letni jego przyjaciel Szaja Danziger, nauczyciel u dzierżawcy Łobzowa Izaaka Rosenzweiga.

— Od niejakiego czasu zwożą do policyi dorożkami pijaków, których się zdarzy znaleźć na ulicy. A prawie nie ma dnia żadnego, żeby choć jednego nie przywieziono. Onegdaj przywieziono dwóch, wyrobnika leżącego na Kleparzu i żebraczkę na ulicy Św. Tomasza, wczoraj zaś tylko jednego Nie ma domu roboczego, gdzieby pijaków umieszczano; więc przetrzymawszy ich aż się wytrzeźwią, odstawiają ich do Magistratu, a ztamtąd wypuszczają bez kary. Widzieliśmy wczoraj, jak pijaka na Małym Rynku obstąpiły przekupki, a on doświadczywszy zapewne już bezpłatnej przejażdżki, wołał: „nie wstanę! zawołajcie dorożki!“

— Nr 49 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O racyonalnem karmieniu zwierząt domowych;“ — „Kolej Oceanu spokojnego;“ — „Gospodarstwo kongresu amerykańskiego;“ właściwe rubryki przemysłowe i handlowe.

— Wydział krajowy rozpisuje konkurs na 6 stypendyów z zapisu Jana Towarnickiego, z których dwa pierwsze po 150, 200 albo 300 złr., cztery następne po 120, 150 albo 200 złr., stosownie do tego, czy stypendysta uczęszcza do szkół początkowych, średnich, albo uniwersytetu lub akademii. Dwa pierwsze stypendya przeznaczone są dla krewnych albo imienników testatora, reszta dla innych ubogich uczniów; pierwszeństwo mają mieszczanie Rzeszowa, a po nich synowie niższych urzędników, którzy najmniej 5 lat urzędowali w obwodzie Rzeszowskim. Stypendyści po ukończeniu nauk mogą zatrzymać jeszcze stypendyum przez 1½ roku, jeśli składają egzamina ścisłe akademickie albo przez lat 2, jeśli dla dalszego kształcenia udają się za granicę. Podania mają być do końca grudnia zanoszone do Wydziału krajowego za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej.

— Korespondent nasz paryski doniósł nam wczoraj o zaręczynach ks. Władysława Czartoryskiego z córką księcia Nemours. Władysław Czartoryski na Klewaniu i Żukowie, syn księcia Adama prezesa rządu narodowego i Anny z książąt Sapiehów, liczy lat 43; jest wdowcem od r. 1864; pierwszą jego żoną była Marya księżniczka Amparo i Vista-Allegre, córka królowej Krystyny Hiszpańskiej z małżeństwa jej z księciem Rianzares. Ks. Wład. Czartoryski ma syna 13-letniego. Narzeczona zaś jego księżniczka Małgorzata Orleańska liczy lat 25, jest córką księcia Nemours i Wiktoryi ks. Koburgskiej, a wnuczką króla Ludwika Filipa. Z rodzeństwa jej, Ludwik hr. Eu jest mężem cesarzowej Brazylijskiej Izabelli, następczyni tronu, drugi Ferdynand ks. Alençon ożeniony jest z Zofią księżniczką Bawarską, siostrą Cesarzowej Austryackiej; najmłodsza zaś z jej rodzeństwa Blanka liczy lat 14.

— Odbieramy z Drezna list następujący:

Panie Redaktorze!

W Numerze 275 *Czasu*, w którym jest wiadomość o tem, że manuskrypt Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ przeszedł na własność hr. Stanisława Tarnowskiego, czytam wzmiankę, że rękopism ma być niezupełnym acz dobrze zachowanym, że brakuje jednej księgi.

Nie wiem, ile w manuskrypcie posiadanym przez hr. Tarnowskiego brakuje kart; pospieszam jednak donieść, że jedną ćwiartkę kończącą Pieśń trzecią, a zaczynającą Pieśń czwartą, śp. Adam Mickiewicz dla mnie wydarł z rękopisu i ofiarował mi ją w Paryżu w roku 1855. Napisawszy na jednej stronie „*Pan Tadeusz*,“ na drugiej całe swoje imie i nazwisko, przysłał mi tę drogą pamiątkę przez p. Aleksandra Chodźkę, dziś jeszcze żyjącego, który tę okoliczność łatwo sobie przypomni.

Wydarta ćwiartka zaczyna się od wiersza:

„Takim kwestarzem był Robak podobno.“

a kończy się:

„Lub gdy prędko nie wrócą, szukać ich przyrzekał.“

Koniec pieśni III

(podpis) Adam Mickiewicz.

Strona odwrotna ćwiartki zaczyna się,

Pan Tadeusz Pieśń IV.

„Rówieśniki litewskich kniaziów, drzewa
Białowieży, Switeziu, Ponar, Kuszelewa.“

a kończy się na wierszach:

„Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców sto panien szło w taniec parami.“

Spodziewając się, że powyższe objaśnienie nie będzie bez interesu dla czytelników *Czasu*, łączę wyrazy szacunku.

Marya Falkenhagen Zaleska.

— Dzisiejsza *Politik* prażska N. 339, została znów skonfiskowaną.

— Od przeszłej niedzieli wychodzi w Wiedniu dziennik w języku francuskim pod napisem: *La Gazette des Etrangers*. Czy zachodzi potrzeba takowego pisma w Wiedniu, sądzić nie możemy. Jeżeli jest, jak to twierdzi *Gazette* w słowie swem przedwstępnem, powodzenie ma zapewnione. Redakcya jej o wiele wyższa od dotychczasowych, jakie w tej stolicy wychodziły, gdzie nie po raz pierwszy ukazuje się pismo po francuzku. Wychodzi ono raz na tydzień w niedzielę, format wielki, druk piękny, papier wspaniały, obrobienie pierwszego numeru staranne. Rzut oka, czyli przegląd polityczny, wiadomości ze świata czyli kronika i anonse, składają ten dziennik, i powinny zjednać mu wzięcie u cudzoziemców, dla których pisany.

Teatr. W Sobotę dnia 9 grudnia: *Cyrulik Sywilski*, komedya w 4 aktach, z francuskiego przez Beaumarchais.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— W piętek 8 grudnia Niepokalane poczęcie NMP.; w sobotę 9 grudnia Leokadyi i Waleryi P.

Przyjechali do Krakowa od 6go 7do go grudnia.

HOTEL SASKI: Julian Dunin właśc. dóbr z Krzyszkowic. Michał Podgórski wł. dóbr z Podola rosyjskiego. Leandra Węgierska wł. dóbr z Warszawy. Władysław Haller właśc. dóbr z żoną z Galicyi. Leopold Sokołowski z synem, ob. z Oleksiejowic. Aleksandra Zarzycka ob. z familią z Kongresówki. Anna Świętorzecka ob. z Wilkowa.

TRESC OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 4, 5 i 6 grudnia.

Posady: Woźnego w sądzie obw. w Samborze (300 zł.) podania do 1go stycznia. Adjunkta przy urzędach prawniczych w sądzie krajowym w Czerniowcach (800 zł.) podania w 4 tygodniach.

Licytacye: D. 20 grudnia w sądzie pow. w Kossowie sprzedaż egz. pół realn. N. 183 w Utoropach. D. 8 stycznia w sądzie obw. w Tarnowie, licytacya realn. N. $130/_{154}$ na Zawalu. D. 15 stycznia w sądzie obw. w Rzeszowie sprzedaż egz. realn N. 23 w Ruskiej wsi. D. 10 stycznia w sądzie pow. w Mielcu, sprzedaż przymus. realn. N. 12 w Pławie. D. 11 stycznia w Sądzie pow. w Sieniawie sprzedaż egz gosp. grunt. L. 7 na Wylewie. D. 19 grudnia w pow. dyrekcyi Skarbu w Tarnowie licytacya celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. w okręgu zakluczyńskim. D. 14 grudnia w zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach, licytacya celem dostarczenia różnych przedmiotów do tejże fabryki (drzewa i beczek)

Zawiadomienia: Sąd pow. w Janowie, Samuela Galla, o naznaczenie dla niego kuratorem p. Adama Franka w sprawie usprawiedliwienia prenotacyi obowiązkow. na real. N. 16 w Ottenhausen. Sąd kraj. lwowski Antoniego Grenia o nakazie zapłaty 100 złr,. Jakóbowi Herzbergerowi. Sąd obw. w Przemyślu strony interesowane o wniesienie przez Wł. Ustrzyckiego pozwu o ekstab. 7000 złp i 2646 złp. z dóbr Dzelatyce. Sąd obw. w Stanisławowie ks. Mikołaja Kolankowskiego o nakazie zapłaty 450 złr. Mojż. Alter. Gottfriedowi. Sąd obw. w Nowym Sączu, Abrahama Klingera lub jego spadkobierców, o wytoczenie pozwu przez Herza Ranunkela, o ekstab. różnych sum z realn. N, 457 w Nowym Sączu. Sąd kraj. lwowski, o przedłużeniu władzy ojcowskiej Floryana Wysockiego nad synem Markiem Wysockim, z powodu rozrzutności tego ostatniego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do końca listopada b. r. ustał księgosusz w Husiatynie i w zakładzie kontumacyjnym husiatyńskim, wybuchł zaś w Złoczowie i Ujeździe w powiecie rohatyńskim, w Łuce powiecie kałuskim, w Orzechowcu i w Oknie w powiecie skałackim, w Skale w powiecie borszczowskim i w Kobierzynie w powiecie wielickim.

Obecnie panuje zaraza w 4 miejscowościach powiatu rohatyńskiego, w 2ch powiatu skałackiego i borszczowskiego i w 1 miejscowości powiatu bobreckiego, kałuskiego, krakowskiego i wielickiego, gdzie z ilości 4053 sztuk bydła rogatego w 41 zagrodach 47 sztuk padło a 104 zabito. Oprócz tego oddano na rzeź 213 sztuk podejrzanych o zarazę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, d. 4 grudnia 1871.

Oświęcim 6 grudnia. Na targ dzisiejszy dostawiono tylko 88 wołów, chudych Besarabskich, zapłacono je po 285 złr. za parę, co czyni za cetnar wiedeński 32 złr. Kupcy morawscy przybyli z chęcią zakupienia kilkuset wołów, ale odjechać musieli z niczem. W Wiedniu przy spędzie 2260 sztuk płacono za cetn. 31½ do 35; a na ostatnim targu berlińskim było wołów 1480 sztuk, sprzedano wszystkie po cenie 19—21 talarów za cetnar cłowy martwy. Owiec dostawiono 3345, te płacono po 7½ talarów za sztukę, mającą czystego mięsa 40 ft. cłowych, a za takąż mającą 45 funtów 8½ talarów. Nierogacizny było 7133 sztuk, i tej ceny cokolwiek się podniosły; płacono towar angielski 18 talarów, miejscowy 15—16 tal. za cetnar cłowy czystego mięsa.

Pruska granica jeszcze szczelnie zamknięta

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Delikatny środek lekarski *Revalesciere du Barry* usuwa wszystkie choroby, na które nie pomagają lekarstwa, a mianowicie: cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, szum w uszach, nudności i wymioty nawet w ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach.

Świadectwo Nr 68,471.

Prunetto (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę Pana zapewnić, że od czasu, kiedy używam cudownej Revalesciery du Barry, t. j. od 2 lat, nie czuję już dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój jest tak dobry, że nie potrzebuję okularów; żołądek mój nabrał siły, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem, czuję się odmłodnionym; miewam kazania, spowiadam, odwiedzam chorych, odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć. Proszę Pana ogłosić to moje pismo, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem, *Piotr Castelli*, bakałarz św. teologii, proboszcz z Prunetto, powiat Mondovi.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 676 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą“; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 5 grudnia. Redaktor dziennika *Baierischer Landbote*, oskarżony o obrazę godności arcybiskupa monachijskiego, został przez przysięgłych uznany niewinnym.

Paryż 5 grudnia. Dzienniki wyrażają ubolewanie swoje z powodu zaprowadzenia przez Prusaków stanu oblężenia w departamentach francuskich; ale mówią, że Prusacy mają po temu siłę i wzywają do cierpliwości. — Zapewniają, że Thiers sprzeciwia się, aby książęta Orleańscy zasiadali w izbie.

Paryż 6 grudnia. Thiers przyjmował wczoraj książąt Aumale i Joinville, ale odłożył na piątek rozmowę z nimi co do zajęcia przez nich krzeseł w zgromadzeniu narodowem. Członek Komuny Lisbonne, skazany został na śmierć.

Wersal 5 grudnia. Zgromadzenie narodowe wybrało prezesem ponownie Grévy 511 głosami na 521 głosujących. Wybrano również tych samych wice-prezesów i sekretarzy.

Nancy 4 grudnia. W całym obrębie okupacyjnym we Francyi ogłoszony został stan oblężenia. Zbrodnie przeciw żołnierzom niemieckim podpadają niemieckim sądom wojennym.

Rzym 5 grudnia Izba deputowanych obradowała dalej nad stanowczym budżetem r. 1871. Minister skarbu Sella, odpowiadając na zapytanie tyczące się rezultatu podatku od mlewa, oświadczył, że podatek ten przynosi miesięcznie 4 do 5 milionów, a zarząd tego podatku z każdym dniem nabiera więcej regularności. — Senat uchwalił adres na mowę tronową. — Król przyjmować już robędzie deputacye obu izb, które mu wręczą swoje adresa.

Rzym 5 grudnia. Minister skarbu Sella przedłoży d. 11 b. m. izbie sprawozdanie finansowe. Co do ustawy o zniesieniu zgromadzeń religijnych i co do dóbr kościelnych i klasztornych, panuje zawsze jeszcze wielka niezgoda w ministerstwie.

Florencya 5 grudnia. Cesarstwo Brazylijscy odjechali ztąd do Genui.

Petersburg 5 grudnia. Książęta Fryderyk Karol Pruski, August Wirtemberski, Paweł Meklenbursko-Szweryński, marszałek hr. Moltke, jenerałowie Werder, Alvensleben, Barnekow, Budrycki i książę Kraft Hohenlohe, oraz wielu innych oficerów pruskich zaproszonych na obchód orderu Ś. Jerzego, przybyło dziś tutaj. Cesarz powitał ich w Carskiem Siole i odprowadził do Petersburga. W dworcu kolei czekali przyjazdu ich wszyscy obecni WW. Książęta, ministrowie i jenerałowie. Dziś i jutro obiad w pałacu cesarskim.

Stokholm 5 grudnia.. Minister wojny Abelin podał się do dymisyi; następcą jego jest pułkownik Weidenheim. Od soboty ciągła tu zawierucha; ruch na kolejach żelaznych niepodobny; od czterech dni poczty nie przychodzą.

Bukarest 5 grudnia. Dziennik *Pressa*, organ większości izby, poleca izbie bardzo gorące przyjęcie ugody z bankierem berlińskim Bleichröderem pod względem kolej Stroussberga.

Z uwag naszych nad programatem gabinetu przez dzienniki skreślonym, które dziś dopiero na wstępie ukończyć zdołaliśmy, wypada bardzo jasno, że konstytucya nie jest celem ale środkiem do celu, do panowania mniejszości. Programat obejmuje całość co do sposobów sprowadzenia tego panowania. Jest to zapewne centralizm, bo w naturze centralizacyi leży panowanie mniejszości. W systemacie tym atoli w Austryi, panowanie mniejszości, to jakby dopiero teorya, faktem w tej teoryi jest panowanie szczepu żywiołu niemieckiego. Gdyby nie ta właściwość organizmu austryackiego, wykonanie takiego programatu mogłoby się mniej problematycznem wydawać: wiadomo bowiem z doświadczenia, do jakich rezultatów dojść można za pomocą wyborów, zwłaszcza używszy sposobów, które lubo nie będąc przymusowemi ale legalnemi, są przymusowemi w istocie i duchu.

Najważniejszą też wiadomością jest ta, którą za pewną nam donoszą, że gabinet odstąpił od myśli rozwiązania wszystkich sejmów po załatwieniu krótkiej sesyi Rady państwa, a to w celu sprowadzenia sobie przez nowe wybory takiej reprezentacyi do Rady państwa, któraby bezpośrednie wybory uchwaliła. Był to właśnie jeden z tych sposobów wyborczych legalnych, a przecież moralnie przymusowych. Powinszować tylko można gabinetowi, że od tego zamiaru odstąpił, bez względu nawet, czemu tej myśli zaniechał. Dość jeżeli jej tylko głośno się wyrzeknie, jako nieodpowiedniej żadnemu rządowi, nawet takiemu, od którego „liberaliści“ a nie „feodały i klerykały“ albo „ultramontanie“ żądają *ein strammes Regiment*.

Skoro zaś wybory są, jak się zdaje, nietylko jedynem polem działania w przeprowadzeniu zamierzonego systemu teraz, ale nawet na przyszłość, nie można się dziwić, że wszystkie dzienniki wiedeńskie niemi głównie się zajmują. Oszczędzamy czytelnikom ich dyalektykę na różny ton prowadzoną. Zręcznością, jak zawsze, odznacza się monitor centralizmu i liberalizmu. Wybornem jest, jak w długim i pełnym sofistyki artykule stara się *N. fr, Presse* przekonać czeskich właścicieli większych posiadłości, tych najczarniejszych feudałów, że dla własnej korzyści powinni się zgodzić na bezpośrednie wybory, w nich bowiem znajdą sposób wywierania większego wpływu, i opierania się stronnictwu liberalnemu, z którem teraz wespół głosują i czynić ustępstwa muszą, a przecież im najwięcej o zasady zachowawcze i ultramontańskie chodzić powinno. *N. fr. Presse* przypomina lisa w bajce Lafontaina.

Z nieporównaną znów werwą i ironią wyśmiewa *Vaterland*, w artykule pod napisem: „Tylko nie traicznie,“ centralistyczne dzienniki, które, jak utrzymuje, każdy federalistyczny wypadek wyborów nazbyt zasmuca. Przytem *Vaterland* szydzi sobie nieco z nowego rządu, że na dobrą sprawę powinienby wszystkich urzędników zmienić, boby mu się który mógł przysłużyć jaką federalistyczną pozostałością, z której się nie dość prędko zdołał wyzuć. Artykuł tak dokuczliwy, że *Presse* w braku dowcipnego odparcia, zarzuca mu *Galgenhumor* i oświadcza, że również sobie życzy, aby rząd usunął „Bachowsko-Thunowskich Dragonów,“ których jeszcze za wiele.

Donoszą nam z Paryża, że rząd francuski wypłaciwszy na drugi kwartał tego roku zapomogę, jaką udzielał niektórym zakładom polskim, oświadczył, iż na dalsze kwartały roku 1871, żadnego wsparcia zakłady te nie mogą się spodziewać. Co do wspierania tych instytucyj na przyszłość, minister spraw wewnętrznych żadnego, jak oświadczył, nie może wziąść zobowiązania.

Nie można zdać sobie jasno sprawy z dzienników paryskich o usposobieniu umysłów w chwili otwarcia na nowo zgromadzenia narodowego. I tak, kiedy *Constitutionnel* utrzymuje, że większość opinii publicznej (a zatem nie izby) żąda utrzymania rzeczy, jak są, i utrwalenia nawet przez danie Thiersowi prezydentury dożywotniej, a obawia się wszelkiego ruchu czy to monarchicznego czy radykalnego; *Journal de Paris* opowiada o niezadowoleniu Thiersa z komisyi ułaskawień, żeby na niego nie spadła odpowiedzialność za wyroki śmierci, i że agitacya w niektórych departamentach jest wielka. Prezydent w obawie postępu demagogii, zamierza zbliżyć się do większości parlamentarnej. Prawa strona izby gotowa wspierać Thiersa pod tym tylko warunkiem, jeżeli się wyrzecze ludzi 4go grudnia. Thiers zamierza poświęcić tylko Juliusza Simona i oddać ministeryum oświaty St. Marc Girardinowi, lecz mianowałby tamtego w zamian prezesem rady stanu.

La Patrie mówi, że Thiers już w niedzielę przedłożył radzie ministrów swój mesaż. Zdaniem tego dziennika mesaż rozbiera obszernie stosunki Francyi do zagranicy i przedstawia je jako zadawalniające. Dalej mówi o usiłowaniach, jakich dokładał, aby uzyskać zupełną ewakuacyę Francyi, przyczem zdaje sprawę z układów prowadzonych z Niemcami. Położenie finansowe kraju jest zadawalniające; podatki niestałe znacznie się powiększyły. W budżecie marynarki wyniosą oszczędności 30 milionów, w budżecie robót publicznych 71 milionów. Wewnętrzne położenie pobieżnie jest nakreślone.

Według *Indép. belge* dwa wnioski o przeniesienie zgromadzenia narodowego do Paryża postawione już zostały: pierwszy przez Duchatela, drugi przez Paskala Duprat w imieniu lewicy republikanckiej.

Jak już doniesiono, Bright, który usunął się z gabinetu dobrowolnie i z izby deputowanych, postanowił napowrót wejść na arenę życia publicznego, na której przeważny ostatniemi szczególniej czasy wpływ wywierał, mianowicie na klasy robocze. Ale pod jnieobecność jego prześcignięto go. Internationał nie poprzestaje na reformach politycznych, które popierał ten naczelnik szkoły manchesterskiej i ogarnął pole reform socyalnych. Dawniej stał Bright na skrajnej lewicy, dziś to miejsce już zajęte. Partya liberalna chce się ratować Brightem, ale konserwatyści już się go nie obawiają, a radykaliści go nie chcą. Stoi on teraz w środku, gdy dawniej był na brzegu. Stronnictwo jego jeszcze jest u steru, ale kto wie, czy się utrzyma po nowych wyborach; chyba, że wywiesi sztandar reformy izby wyższej i zniesienia przywileju kościoła episkopalnego jako panującego, do czego przedewszystkiem reformiści dążą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 6 grudnia. *Provinzial Correspondenz* mówi o rozciągnięciu stanu oblężenia na prowincye francuskie zajęte wojskiem niemieckiem. Środek ten, przeznaczony początkowo tylko dla bezpieczeństwa Niemców we Francyi, przywiedzie zapewne Francuzów do przeświadczenia, że bynajmniej nie są w tem położeniu, aby łagodność Niemców odwdzięczać bezkarnie wyzywaniami i zuchwałością.

Tenże dziennik mówi o okólniku hr. Andrassego: Gdy hr. Andrassy przyznaje się w nim nietylko do otwartej niezachwianej polityki pokoju, ale także do tego kierunku politycznego, którym szedł jego poprzednik, przeto objęcie przezeń zarządu spraw zagranicznych staje się nowym zadatkiem ciągłej i szczerej pieczy około prawdziwie przyjacielskich stosunków, utrwalonych świeżo tak widocznie między państwem Niemieckiem a jego sąsiadem południowo-wschodnim. Rękojmią przeprowadzenia tej polityki są także wysokie i poważane stanowisko, jak i dotychczasowe zachowanie się nowego ministra.

Provinzial Corresp. donosi, że stan zdrowia ks. Bismarka znacznie się polepszył.

Strasburg 6 grudnia. Naczelny prezydent Alzacyi zakazał w obrębie Lotaryngii i Alzacyi dziennik berliński *Germania* (organ katolicki).

Londyn 6 grudnia. Książę Walii przepędził noc spokojnie; objawy choroby ustępują regularnie, lubo powoli.

Kursa. Wiedeń 7 grudnia godz. 2 min. 2 5% zjedn. dług państwa banku 59.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·75. — Losy z r. 1860 102·—. —Akcye banku 811·— Akcye kredytowe 322·10. — Londyn 117·40. — Srebro 117·25. — Dukat 5·57. — Lombardy 204·80. — Losy z roku 1864 141·—. — Akcye franco-austr. 129·75. — Napoleony 9·30½. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 165·25 — Akc. kol. północ.-wschod. 161·50 — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 107·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 68·90. — Akcye indemniz. gal. 74·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 190. Akcye anglo.-banku 292·—, Akcye kol. rządow. 397·— — Akcye kol. siedm. 178·50 — Akcye kol. Rudolfa 163·50. — Akc. kol. Pardubic. 180·—. — Akcye kol. północ. 214·75.—. Tramway 239·—.— Akcye banku budowy 109·—— Akcye kol. wschod. 125·50.— Akcye kolei Alföld 185·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 98·75. — Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Jutro z powodu święta uroczystego „CZAS“ nie wyjdzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 grudnia.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 75
Bankn. pol. za 100 złr.	415	412
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160½
Talary prus. za 100 tal.	176½	175½
Bankn. prus. za 150 złr.	86	85¼
Srebro nowe austr.	118	116½
Dukat ważny.	5 62	5 52
Napoleon d'or.	9 38	9 28
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	85¾	84¾
5% „ „ „ „ „	76½	75½
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261	258
„ L. Czerniowieck.	166	164
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	100 —
Wiedeń 6 grudnia		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 —
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgiersk.	79 25	79 75
„ „ „ galicyjsk.	74 75	74 25
„ „ „ bukowiń.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 80	109 60
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 „ węgiersk. losow.	89 25	88 75
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	288 50	288 —
„ „ „ 1854	93 75	93 25
„ „ „ 1860	102 —	101 80
„ „ „ 1864	140 50	140 25
„ Comorente	25 —	24 50
„ Kredytowe	192 —	191 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ ks. Klary	38 50	37 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	809 —	807 —
Zakładu kredytowego	318 60	318 40
Żeglugi par. na Dun.	638 —	636 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2142	2138
„ rządowej fr. a.	397 —	395 —
„ zachodn. c. El.	244 50	244 —
„ Pardubickiej	179 75	179 50
„ południowej	203 75	203 50
„ Galicyjskiej	259 —	258 50
„ Czerniowieckiej	165 25	163 75
Kol. węg. półn. wsch.	162 —	161 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 25	162 5
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 75	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	187 75	187 25
„ „ Siedmiogrodz.	179 —	178 50
„ „ Cisańskiej	255 75	255 25
„ „ wschod. węg.	125 50	125 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	223 —	222 50
„ „ Franc. Józefa	212 75	212 25
Akcye bank. anglo au.	284 75	284 25
„ angl. węg.	99 —	98 —
„ Zakł. kred. węg.	126 —	125 50
„ bank. frank. austr.	127 25	127 —
„ „ węgierskiego	97 —	96 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	212 —	110 —
„ galic. hipoteczn.	— —	125 —
„ austr. związkow.	106 —	105 50
„ dla obrot. ogól	190 50	190 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	95 50	95 —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	94 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ Emis. 1867 „	134 50	134 25

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	97 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	104 50	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 50	100 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
„ „ „ Emisya 1867.	90 50	89 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	112 75	112 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 50	90 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	101 75	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 50	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 58⁵	5 57⁵
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 33⁵	9 32⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 85	11 75

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 65	117 50
Srebro, kupony	118 —	117 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 76	1 75⁷⁵
Lwów 5 grudnia		
Dukat holenderski	5 60	5 52
„ cesarski	5 61	5 54
Półimperyał rosyjski	9 60	9 44
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ papier. „	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	74 50	74 —
Listy zast. Banku hip.	89 10	88 70
Obligi indem. bez kup.	75 90	75 40
Akcye kol. gal. b. kup.	260 25	259 25
„ „ lwow.-czer.	169 50	168 50
Akcye Banku hip. gal.	126 50	124 50
Warsz. 5 grudnia		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 02	88 52
„ „ 2 ser. „	87 94	87 44
„ kupon „	— —	1 81⅑
Listy zastaw. nowe „	88 50	88 20
kupony „	— —	2 26⅓
Listy likwidacyjne „	74 40	74 10
kupony „	— —	— 4⁴/₉
Kolej warsz. wiedeńska	— —	91 50
„ „ bydgows.	67 67	— —
„ „ terespols.	— —	117 —
„ „ łodzka	— —	102 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Obwieszczenie.

(1770-2-3)

Na umieszczenie urzędowych kancelaryj począwszy od 1go Stycznia 1873 r. **poszukuje się do najęcia lokalu** o 18 do 25 widnych i obszernych pokojach, w domu przy którejś z głównych ulic Krakowa położonym.

Dotyczące oferty, zaopatrzone planem sytuacyjnym wynająć się mających lokalności, przyjmuje c. k. Starostwo powiatowe w Krakowie w godzinach urzędowych do **końca Grudnia 1871 r.**

Kraków dnia 30 Listopada 1871 r.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudno do zażycia — w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rąk lekarzy wyparł. Bądź w sprzyczynach, bądź we wszystkich [illegible] ostałości, jakiemi są: rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, leczy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains minéraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające za krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego i Dra W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (1045-10-21)

(1702-1-12)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopajwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico pp. Grimault** nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopajwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniej niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, i aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Sławny Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut, co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i odcięcia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości oczu, niszczy opalenia od słońca, nadając twarzy cerę świeżą i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten Balsam w KRAKOWIE pp. aptek. **W. Redyk i Dr Sawiczewski**, J. Trauczyński, E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — w Tarnowie p. Wielogórski — w Bochni p. Niedzielski — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle. (1631-2-3)

Odznaczone w Paryżu 1867.

Uznanie z własnej woli.

Od długiego czasu cierpiałem szczególniej z rana na znaczne zaflegmienie. Używałem przeciwko temu różnych środków lekarskich, jednak nadaremnie.

Po użyciu trzech ćwiartkowych flaszek białego syropu piersiowego *G. A. W. Mayera* uwolniłem się z tego ujmującego cierpienia, i polecam ów syrop w podobnych wypadkach jak najmocniej, gdyż takowy natychmiast skutek sprawia.

Hamburg pod Harzem 21 Kwietnia 1871 r.

C. F. Suthoff, kupiec.

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie i u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Falenhecht*.

Proszę uważnie na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym według c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 13064.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Wichtig für Bücherfreunde!!!

Garantie für neu, complet und fehlerfrei!!!

Die Preise sind in ö. W. in Banknoten gestellt.

Humoristisches satyrisches Lexicon, höchst interessant, mit tausenden von Anekdoten, Schwänken etc. etc., 6 Bände, 480 Seiten stark, für nur 10 fl. 50 kr. (Einzelner Band 2 fl.). — *Bibliothek amerikanischer Romane* in der vorzüglich ausgestatteten, berühmten *Kollmann'*schen Ausgabe, sämmtlich Octavformat, schöner Druck, in elegantester Ausstattung. In nachstehenden 5 Collectionen *a—e*, welche nur Romane von anerkannt berühmten Verfassern enthalten, und in neuerer Zeit erschienen sind. a) *Indianergeschichten* und Abenteuer in den Wildnissen, 24 Bde., 5 fl. 40 kr. — b) *Reise und Jagdabenteuer*, 20 Bde., 4 fl. 50 kr. — c) *Abenteuer in den Wildnissen*, Steppen und Prärieen, 20 Bde., 4 fl. 50 kr. — d) *Historische Romane* und Kriegsabenteuer, 16 Bde., 3 fl. 60 kr. — e) Sitten- und Familienromane, 16 Bde., 3 fl. 60 kr. ☞ Vorstehende Romane sind erst neuerdings von mir angekauft und bisher niemals zu einem billigen Preise ausgeboten. ☞ *Mädler, der Wunderbau des Weltalls*, 5 gänzlich neu bearbeitete Auflage; 683 gr. Octavseiten stark nebst vollständigem Kupferatlas, nur 2 fl. — *Heinrich Zschokke's* humoristische Novellen, 3 Bde., 2 fl. 80 kr. — *Oesterreichs Helden und Heerführer* bis auf die neueste Zeit, 4 Bde., mit 36 Portraits in Stahlstichen, Ladenpreis 21 fl., für nur 4 fl. — 1) Dr. *le Plat*, Geschlechtsleben in der Liebe und Ehe. 2) Gründlicher Rathgeber für das Leben in und ausser der Ehe. 3) Der Mensch von der Wiege bis zum Grabe, die Kunst, das Leben und Gesundheit des Menschen zu erhalten, alle 3 Werke zusammen nur 3 fl. — *Barnum's Leben*, von ihm selbst geschildert, 4 Bände, 1 fl. 20 kr. — *Illustrirte Geschichte* der drei Reiche, 8 dicke Bände Octav mit 1400 Illustrationen, nur 3 fl. 60 kr. — *Illustrirte Länder- und Völkerkunde*, 3 Bde., mit 85 Illustrationen, 1½ fl. — *Cumming*, der Laternenwärter, 4 Bde., 1 fl. 20 kr. — *Bibliothek* der berühmtesten englischen historischen Romane, in der vorzüglichen Übersetzung von Dr. Bärmann, 18 sehr dicke grosse Bände Octav, Ladenpreis 41 fl., für nur 5 fl. — *Grosses Wappenwerk* mit 50 Kupfertafeln nebst Text, 2 Bde, Quart, 2 fl. 50 kr. — *Neueste Unterhaltungs-Bibliothek der gediegensten Schriftsteller*, Ried, Southworth, Wetherell, Verry etc., etc., 12 Bde. 3 fl. 20 kr. (Ladenpreis 34 fl.). (Dies Werk ist bis jetzt noch nicht ausgeboten worden). *Eine andere Welt*, von Plinius dem Jüngeren, mit vielen Illustrationen, den berühmten Bildern von Grandville, grosses Prachtwerk, 2 fl. 50 kr. — *Göthes Reinecke Fuchs*, Prachtausgabe mit 37 hochfeinen Stahlstichen auf Velinpapier, sehr elegant 2 fl. 50 kr. — *Paul de Kocks* humoristische Romane, beste illustrirte Prachtausgabe, 50 Theile mit 50 feinen Bildern, 7 fl. — *Hildreth*, der weisse Sclave, 3 Bde., 90 kr. — *Illustrirte Physik und Chemie für Laien*, 4 Bde. gr. Octav mit 595 Illustrationen, 2 fl. — *Bibliothek* historischer Romane der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke Bände, Octav, nur 2 fl. 50 kr. (Ladenpreis 25 fl.) — *Gringo*, eine Seeräubergeschichte, 3 Bde., 95 kr. — *Geheime Memoiren* der Marquise von Pompadour, 1 fl. 80 kr. — *Erholungsstunden*, belehrende Unterhaltung in Erzählungen und Geschichten mit Bildern, 360 Seiten stark, gross Octav, sehr elegant, 1 fl. 20 kr. — *Der grosse Anekdotenschatz*, in 1000 humoristischen Erzählungen, Gedichten, Anekdoten, Puffs etc., 10 Bde., gr. Octav, nur 2 fl. — Neueste Venusspiegel mit Abbildungen (versiegelt), 1 fl. 80 kr. — *Sophie Schwartz's*, Romane aus dem Schwedischen, 118 Bde., 6 fl. — *Shakespeare's* sämmtliche Werke, illustrirte neueste Ausgabe, in 12 Bdn., mit Stahlstichen, in reich vergoldeten Prachtbänden. 2) *Jahrbuch für die Jugend*, Quart, elegant mit Stahlstichen, beide Werke zusammen für nur 7 fl. — *Das Reich der Luft*, naturhistorisches Prachtwerk, 432 grosse Octavseiten mit sehr vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 2 fl. — *Bibliothek* ausgewählter Erzählungen von Hackländer, Höfer, Gerstäcker, Fanny Lewald, Wildermuth, 24 Bände, gr. Octav, sehr elegant, 7 fl. — Die Fortpflanzung des Menschen und die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit 24 fein lithograph. Abbildungen, 3 fl. — Dr. Heinrich, vollständiger und sicherer Selbstarzt für alle Geschlechtskranke (versiegelt), 2 fl. — Dr. Warston, die Heilung geheimer Krankheiten und selbstverschuldeter Schwächen, 1 fl. 50 kr. — *Walter Scott's* Romane, deutsch, neue elegante Ausgabe, 108 Bde, 9 fl. — Geschichte der *Kriege Oesterreichs* gegen Preussen von 1740 bis 1866, 20 Theile gr. Octav, mit 20 saubern Stahlstichen, 2 fl. 50 kr. — *Eugen Sue's Romane*, hübsche deutsche Cabinets-Ausgabe, 116 Bändchen, 8 fl. — *Spanien und Portugal*, historisch-romantisch, malerisch, 500 Seiten, gr. Octav, mit 12 Pracht-Stahlstichen nur 1 fl. — 1) *Schiller's* sämmtliche Werke, neueste vollständige Original-Ausgabe, 1871. 2) *Goethe's Werke*, Originalausgabe, 12 Bde. 3) *Album* deutscher Dichter der Gegenwart, 446 Seiten stark, 1871. Prachtband mit Goldschnitt; alle 3 Werke zusammen nur 6 fl. — Ida's Memoiren, 4 Bde., 2 fl. — Dr. Morell Zeugung 2 fl. — Verirrungen des weiblichen Geschlechts, von Dr. Rozier, 2 fl. — *Geheime Memoiren Jerome Bonapartes* und Geheimnisse des Hofes auf Wilhelmshöhe, 1 fl. 80 kr. — (La Mert). Der persöhnliche Schutz, (versiegelt) 2 fl. — Therese und Adelgunde's Abenteuer, 4 Bde., 2 fl. — Geheimnisse der Courtisanen und vornehmen Damen Roms, 1 fl. 80 kr. — *Die Damenwelt* des leichtfertigen Herzogs von Orleans, 1 fl. 50 kr. — *Grazien-Album*, mit 24 saubern Photographien, 4 fl. — *Boz*, ausgewählte Romane, beste Ausgabe, 20 Bde., mit 60 Bildern nach Originalen, 4 fl. — *Don Juan-Album*, mit 24 sauberen Photographien, 4 fl. — Das weltberühmte echte *Düsseldorfer Künstler-Album*, grosses Prachtkupferwerk ersten Ranges, mit Text und zahlreichen Kunstblättern der vorzüglichsten Künstler (jedes Blatt ein Meisterwerk), Quart, pompöser Prachtband mit Goldschnitt, 5 fl. 1) *Lessing's Werke*, Octav-Ausgabe, Prachtband. 2) *Körner's* sämmtliche Werke, Prachtband. 3) *Prutz*, Gedichte, Original-Prachtband mit Goldschnitt. Alle 3 Werke zusammen 4 fl. — *Langbein's* humoristische Erzählungen und Gedichte, 15 Bde. (wovon Gedichte 4 Bde.), mit 60 Stahlstichen, Ladenpreis 14 fl., für nur 5 fl. — *Wetherell*, die weite, weite Welt, 6 Bde., 1 fl. 80 kr. — *Wetherell*, Queechy, höchst interessant, 6 Bde., 1 fl. 80 kr. — *Historische Charakterbilder*, 3 Bde. gr. Octav mit 54 Illustrationen, 1½ fl. — *George Sands* Romane, 75 Bde, 5 fl. — *Der Illustrirte Hausfreund*, Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrung, 2 Bde. mit 140 feinen Stahlstichen und Illustrationen, 1870, nur 1 fl. 20 kr. 1) *Weber's* Demokritos, neueste Ausgabe, gr. Octav. 2) *Julie Burows* Gedichte, Prachtband, mit Goldschnitt, beide Werke zusammen nur 2 fl. 50 kr. — *Das echte Buch der Welt*, grosses Prachtwerk mit 48 prachtvollen und colorirten Stahlstichen und vielen 100 Illustrationen, Quart, 3 fl. — *Brasilien*, höchst merkwürdige Erlebnisse und Reisen in diesem so interessanten Lande, von J. Ratcliffe, 2 Bde., gr. Octav, mit 43 saubern Abbildungen, 2 fl. — *Alexander Dumas* Romane, hübsche Kabinets-Ausgabe, 116 Bändchen, 8 fl. — *Schönheits-Album*, mit 24 Photographien von Frauengruppen in reizendster Stellung, sehr elegant 4 fl. — *Frauenschönheiten*, Beautées de Femmes, 24 brillante Photographien von Frauengruppen in reizendsten Positionen, elegant gebunden, 4 fl. — *Das 7 mal versiegelte Buch* der grössten Geheimnisse, 2 fl. — Das *entsiegelte Buch* der grössten Geheimnisse, 1 fl. — *Album*, Natur und Lebensbilder in Malerei und Vers, mit 32 Bildern in feinstem Farbendruck, Quart, nur 1 fl. — *Heinrich Heine*, Höllenfahrt, Gedichte 140 Octavseiten, feinstes Velinpapier, 1 fl. 40 kr. — *Edelsteine* deutscher Kunst und Dichtung in Wort und Bild, mit 24 brillanten Kunstblättern (jedes ein Meisterwerk), vielen Illustrationen und vorzüglichen Erzählungen. Ein grosser dicker Band in Quart, höchst elegant gebunden, 5 fl. — *Der wahrhaftige feurige Drachen*, oder Herrschaft über die himmlischen und höllischen Geister und über die Mächte der Erde und Luft, nebst Geheimmitteln, mit Abbildungen 1 fl. — *Capt. Maine Ried's* Romane, 16 Bde., 3 fl. 60 kr. — Allgemeine illustrirte *Gewerbelehre* (Technologie), 4 Bde. mit 316 Illustrationen, 1 fl. 80 kr. — Populäre *Anatomie* des Menschen, mit 80 Illustrationen, 1 fl.

Musikalien.

„Der musikalische Hausfreund,“ Festgabe für geübte Spieler, 18 elegante Salon-Kompositionen enthaltend, 1 fl. 80 kr. — „Weber-Album,“ 10 brillante Original-Kompositionen von Weber, Taubert, Spohr, Meyerbeer, Kücken, u. s. w., nur 2 fl. — „Neuestes grosses Hamburger Tanz-Album“, das grösste existirende, 66 Seiten stark, 2 fl. — „Walzer-Album,“ 6 der beliebtesten, brillanten Walzer von Godfroy, Faust etc. enthaltend, 2 fl. — *Album* mit 50 der beliebtesten Opernmelodien, 2 fl. — „Die beliebtesten Opern“ der Gegenwart: Robert, Norma, Stradella, Troubadour, Stumme, Nachtlager, Don Juan, Regimentstochter, Freischütz, Zigeunerin, Afrikanerin, Martha.“ Alle 12 zusammen 4 fl. — 30 der neuesten beliebtesten „Tänze“, einzeln à 15 kr., zusammen 2 fl. — „Salon-Kompositionen, 16 der beliebtesten Piecen von Ascher, Jungmann, Mendelssohn-Bartholdy, Richards u. A. Ladenpreis 8 fl., nur 2 fl. — „Jugend-Album für 1871,“ 100 der beliebtesten Opernmelodien, Tänze, Lieder etc., leicht und brillant arrangirt, prachtvoll ausgestattet, 2 fl. — *Tanz-Album auf 1871*, 30 der beliebtesten neuen Tänze enthaltend, sehr elegant, 1 fl. 80 kr. — „50 der neuesten und beliebtesten Tänze für Violine,“ leicht arrangirt, zusammen 2 fl. — „Tanz-Album für Violine“ für 1871, 2 fl. — *30 grosse Tänze* für Violine und Piano, 4 fl. — *Concert Album* für die elegante Welt, grosse brillante Sammlung gediegener Salonstücke für Piano, in höchst eleganter Ausstattung, nur 2 fl. 50 kr. — *Lieder-Album*, 40 leichte, brillante Fantasien und Rondos über Schubert und Mendelsohn'sche Lieder etc., sehr elegant, 3 fl. (1600)

Gratis erhält jeder ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Porto's bei Bestellung von 6 fl. und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke und Classiker etc.

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in österreichischen Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst abseiten der Postanstalten nach den k. k. österreichischen Staaten nicht ertheilt) werden sofort prompt ausgeführt.

Siegmund Simon in Hamburg,

Bücher-Exporteur

☞ **ABC-Strasse Nr. 17.** ☜

früher: Grosse Bleichen 31.

Nowo otworzony Magazyn

pod firmą:

A. SKÓRCZEWSKI I POLAKIEWICZ

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej Nr. 349, naprzeciw Księgarni Wgo A. S. Krzyżanowskiego,

poleca

wielki wybór najnowszych **galanteryj i biżuteryj, parfumeryj** angielskich i francuskich, **rękawiczek** pragskich i wiedeńskich, **wyrobów trykotowych, flanelowych i skórzanych, krawatek, szalików, chustek na szyję, fularowych angielskich, batystowych i płóciennych, parasoli angielskich** itd. itd.

☞ **Wielki zapas bielizny gotowej** własnego wyrobu podług najnowszych fasonów **z doskonałego płótna, z szyrtyngu** angielskiego i z **oksfortszyrtyngu.**

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór rozmaitych przedmiotów.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

(1746 1-4)

EAU DES CORDILIERES,

WODA PRZYGOTOWANA według RECEPTY od INDYAN,

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się zębów i krwawieniu dziąseł. Użycie codzienne tej wody, jak również PROSZKU KORDYLIERSKIEGO zabezpiecza zęby od pruchnienia. Metoda użycia w polskim języku.

Skład główny w Paryżu na ulicy Hanteville Nr. 61, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza (1561-8-21)

Dom piętrowy w Kentach

Nr. 194, z ogrodem oraz z tylnem zabudowaniem, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Wiadomość u *Konstantego Zieli* w KENTACH. (1735-2-4)

Dwa pokoje na dole

z nyżą i kuchnią przy ul. Jagiellońskiej L. 204, są od 1 Stycznia 1871 r. **do wynajęcia.** (1743-2-2)

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* — w Poznaniu w aptece *Dra Mankiewicza.* (1582-6-24)

Państwo Bukaczowce,

leżące przy kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, **ma na sprzedaż większą ilość sztuk dębów materyałowych.** Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela w **Trzcianie** pod Rzeszowem. (1767-2-3)

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER“ znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,“

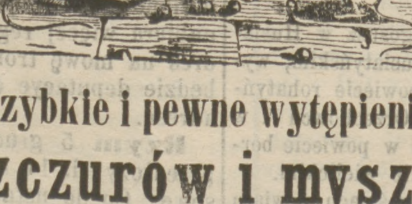
a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-30 52) ***Browar obywatelski.***

Wapno!

Zarząd pieca wapiennego w Czernichowie zawiadamia niniejszem, że z uwagi na właściwy i najdogodniejszy czas przysposabiania materyałów do przyszłej budowy, przyjmuje jeszcze zamówienia na taką dostawę z pieca **rumfordzkiego.**

Filia Banku dla Handlu i Przemysłu w **Tarnowie** upoważnioną jest do przyjmowania wszelkich zamówień dla tamecznej okolicy. (1766-3-3)



Szybkie i pewne wytępienie szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można:

☞ w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego;*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1446 6-8)

Cena sztuki 50 centów.

VÉRITABLES GRAINS DE SANTÉ DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich Pigułek czyszczących jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francyi. Od lat 70 w użyciu, uznane zostały powszechnie za jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak na czczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece Pa. Lewy, 45, ulica St. Augustin, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1056-21-24)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolasza, w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1041-21-24)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,

Z Iodanem Potasu

Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA

Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(1460-5-30)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1051-21-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe

wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.

Losy na wypłatę ratami.

Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo* i *opłatnie*. (1313-19-25)

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Innsbruckich tak zwanych Tyrolskich losów,

które, jak następne wyjaśnienie wykazuje, lepsze są niż gotówka, a których pierwsze i najbliższe ciągnienie już 3 Stycznia 1872 r.



Podpisany Kantor wymiany ma zaszczyt zawiadomić niniejszem swych Szanownych prywatnych odbiorców i będących z nim w związku kupców, że przyjął na siebie zaciągniętą przez stołeczne miasto Innsbruck pożyczkę w kwocie 1 miliona złr. w. a., uprasza zatem dotyczące łaskawe zlecenia lub zapytania odsyłać tylko do podpisanego Kantoru wymiany.

Krótkie zestawienie niektórych korzyści, które przedstawia ta pożyczka:

1. Ta pożyczka wynosi ogółem tylko 1 milion złr. i zostanie spłaconą kwotą 2,535,910 złr. w przeciągu 40 lat.
2. Jest ona rozdzieloną na częściowe obligi (losy), z których każdy najmniej z kwotą 30 złr. musi być wylosowanym.
3. Na losy te odbywają się **4 ciągnienia w roku** z głównemi wygranemi na **30,000, 12,000. 10,000, 10,000 złr. itd. w. a.**, następnie
4. Przedstawiają takowe — pominąwszy już okoliczność, że stołeczne miasto Innsbruck przyjęło na siebie obowiązek płacenia, które z pewnością przedstawia każde poręczenie, tembardziej jeszcze, że stołeczne miasto odpowiada za to swym całym ruchomym i nieruchomym majątkiem w sądownie oszacowanej wartości więcej jak **800,000 złr.** i wszelkiemi temuż przynależnemi dodatkami do podatków i poborami, — wszelką pewność, jakąkolwiek sobie życzyć lub obmyśleć można i pod tym względem są zarówno postawione każdym innym losom.

Aby więc swym Szanownym odbiorcom dać dowód, jak się sam podpisany Kantor wymiany na wartość i pewność tego papieru nawet jako kapitału zakładowego zapatruje, postanowił takowy zachować pewną część tych losów, oświadczając i obowiązując się zarazem, że za wszystkie u niego od dzisiejszego dnia do

1go Stycznia 1872 r. w pojedynczych sztukach po złr. 30 w. a. zakupione wyżej wzmiankowane losy

(o ile zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku, t. j. do 1go Stycznia 1873 r. włącznie po cenie zakupna, t. j. również po 30 złr. wypłaci, przez co więc każdy kupujący taki los najprzód na **żadne ryzyko** się nie naraża, gdyż w przeciągu jednego roku może ten los każdej chwili po całkowitej cenie zakupna sprzedać, następnie zaś gra tym sposobem **za darmo** w 4 ciągnieniach na główne wygrane **30,000, 12,000, 10,000, 10,000 złr.** i t. d.

Takie losy bez wspomnianego zobowiązania się odkupienia, sprzedaje podpisany Kantor wymiany, zawsze ściśle według kursu dziennego, obecnie po 26 złr. w. a. za sztukę. Losów tych nabyć można także prawie we wszystkich Kantorach wymiany, tak w Wiedniu, jak też i na prowincyach po kursie dziennym. Chcąc jednak każdemu przystępnem uczynić zakupno tych losów, wydzielił podpisany Kantor wymiany dalszą ilość tych losów, które sprzedaje w 30 miesięcznych ratach tylko po 1 złr. w. a., przyczem już po wpłacie pierwszej raty tylko 1 złr. i rządowej należytości stemplowej, można grać w najbliższych ciągnieniach na główne wygrane i w ogóle na wszystkie wygrane. Również i w takim razie obowiązuje się podpisany Kantor wymiany, wszystkie tym sposobem na raty sprzedane wyż wymienione tak zwane Tyrolskie losy po upływie ostatniej raty w przeciągu 8 dni odkupić rzeczywiście zapłaconą kwotą. Podpisany Kantor wymiany, zwróciwszy uwagę Szanownych swych odbiorców na te nadzwyczajne i niepraktykowane korzyści, które połączone są z zakupnem tych losów, ma zaszczyt zarazem zaprosić niniejszem do spiesznego zakupienia (chcąc wziąść udział w tych korzyściach, gdyż przeznaczona do odkupienia ilość losów wkrótce zdaje się rozprzedaną zostanie). Zarazem spodziewa się, że nie znajduje się pewno nikt (biorący w ogóle udział w takich losowaniach), któryby nie był spowodowanym do zakupienia jednego lub kilku tych losów, gdyż przytem nie jest połączone żadne ryzyko, można grać za darmo w czterech ciągnieniach, a prócz tego losy te, jak wyżej nadmieniono, w przeciągu roku po całkowitej cenie zakupna odkupione być mogą.

Łaskawe zamiejscowe zlecenia uskutecznia podpisany Kantor wymiany za poprzedniem opłatnem nadesłaniem przypadającej kwoty wraz z 30 c. za cztery listy ciągnień w roku 1872, które potem opłatnie odesłane zostaną. (1598-7-12)

Kantor wymiany c. k. uprzyw. **Wiedeńskiego Banku handlowego (Wiener Handelsbank)** dawniej **J. C. Sothen** w **Wiedniu**, Graben Nr. 13.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość, z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie.

Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet na **białe upławy (leucorrhée)**, a szczególniej zadziwiające sprawia skutki, kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek, cierpiących na bladaczkę. (1694-3-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. Redyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i w aptece p. Piotra Mikolascha, i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*